POSŁANIE „SOLIDARNOŚCI”

FRANCISZEK KARPIŃSKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ “Związek Polaków na Białorusi” - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (189) PAŹDZIERNIK 2021



KWIATY DLA WERONIKI SEBASTIANOWICZ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (189) PAŹDZIERNIK 2021



Miadzioł: jedyna Kalwaria na Białorusi

Znajduje się na północnym obrzeżu miasta, skąd rozpościera się panorama na Miadzioł i okoliczne jeziora: Miastro, Rudakowo i Narocz

17



Wracali z Grodna

Historyk Adam Cz. Dobroński opowiada o tragicznych losach czterech obrońców Grodna we wrześniu 1939 r., którzy wracali w strony rodzinne

21

Na pierwszej stronie okładki: płk Weronika Sebastianowicz. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Ruiny świątyni w Łyskowie. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Wiktoria OKIANKO*

SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Spacer po zdrowie



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
„MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE"

Dzisiaj wielu z nas chce prowadzić zdrowy tryb życia, dbać o zdrowie, dobrą formę fizyczną, zdrowo się odżywiać, zachowywać się w sposób ekologiczny. Takich osób jest coraz więcej. W pewnym sensie istnieje moda na taki styl życia, w grupie osób nie tylko starszych, ale i coraz młodszych. Przyczyn tego jest przynajmniej kilka: dłużej żyjemy, chcemy też zachować sprawność fizyczną do późnych lat życia i dobrze wyglądać. A to można osiągnąć m.in. za sprawą aktywności fizycznej i zdrowego odżywiania. Na naszych oczach zmienia się klimat, coraz więcej ludzi ma świadomość, że od zachowania każdego z nas wiele rzeczy zależy, więc warto dawać dobry przykład w rodzinie czy w pracy.

Obecnie często się narzeka na brak ruchu, związane to jest z trybem życia większości ludzi i przede wszystkim z pracą, która nie wymaga wysiłku fizycznego. Do tegoż doszła pandemia, która sprawia, że więcej czasu spędzamy w domu i przez to coraz mniej się poruszamy. Pewna grupa osób pracuje też zdalnie. Brak ruchu sprawia, że z czasem pojawia się problem z nadwagą, a to w przyszłości może stworzyć problemy zdrowotne.

Popularne jest przeświadczenie, że tylko intensywne zajęcia na siłowni, i to prawie codziennie, włączając także inne aktywności, mogą prowadzić do zrzucenia zbędnych kilogramów. Takie podejście już na samym początku potrafi zniechęcić sporo osób, bo należy każdego dnia wygospodarować czas na treningi, a dla osób zajętych nie jest to łatwe.

Za najbardziej efektywną aktywność dla poprawienia formy fizycznej jednak należy uznać taką, którą jesteśmy w stanie włączyć do naszej rutyny na długo, a najlepiej na stałe. Dla wielu z nas najlepszym, a także przyjemnym rozwiązaniem może stać się chodzenie. Przede wszystkim jest łatwe w uprawianiu, niesie sporo korzyści dla zdrowia, w jego trakcie spalamy też kalorie. Nie bez powodu przecież, spacery są zalecane przez lekarzy dla osób z pewnymi dolegliwościami i chorobami. Dla osób, które chorowały na covid-19 i miały zapalenie płuc, spacery są wręcz wskazane.

Teoretycznie do spaceru przeciwskazań nie ma nikt i do jego uprawiania potrzeba niewiele. Najważniejsze są wygodne buty, bo nic tak nie zniechęca do kontynuowania marszu jak otarcia na stopach. Ze względu na czyste powietrze najlepiej spacerować w lesie czy parku, ale nie wszyscy mieszkają w ich pobliżu. W dzielnicach mieszkalnych też można spacerować, dobrze o tym wiedzą osoby wychodzące na spacer z psem. Można spacery rozpocząć i w inny sposób, np. od 15 minut w drodze powrotnej do domu, wysiadamy dwa przystanki wcześniej, a po jakimś czasie wydłużamy je do półgodzinnych wędrówek miejskimi ścieżkami. Oprócz wydłużenia spaceru dobrym rozwiązaniem będzie zwiększenie tempa chodu. Warto wówczas wybrać taką trasę, na której nie ma przeszkód dla sprawnego chodzenia, żeby nie patrzeć ciągle pod nogi w obawie przed kolejnymi dziurami w chodniku. Jeżeli komuś zależy na spalaniu większej liczby kalorii, to podczas takiego sprawnego marszu spala się ich więcej niż podczas spokojnego chodzenia.

Spacerowanie ma to do siebie, że możemy je dostosować do naszych potrzeb i możliwości. Aby jeszcze bardziej zaangażować mięśnie, warto spróbować popularnego obecnie *nordic walkingu*. Do tego rewelacyjnego chodzenia potrzebne tylko kije. Sama uprawiam *nordic walking* od dziesięciu lat. Mieszkam naprzeciwko lasu, gdzie są wyznaczone ścieżki dla pieszych i rowerzystów. Sporo osób uprawia tam *nordic walking*, spaceruje, biega czy wykonuje ćwiczenia.

Dla niektórych spacer jest najlepszy na dobry początek dnia, dla innych zaś wieczorem jako sposób na odstresowanie się po ciężkim dniu pracy. Tu nie ma reguły, wszystko zależy od nas, naszego wyboru, godzin pracy czy nawet pory roku. Niektóre osoby słuchają muzyki, radia - to dla nich ważne. Dla innych to jest nie do przyjęcia, bo muzyka narzuca określony rytm i tempo, a oni wolą słuchać dźwięków natury, śpiewu ptaków. Jeszcze inni mówią, że spacer w lesie to dla nich rodzaj medytacji. Osobom twórczym podczas spaceru czasami rodzą się nowe pomysły. A są i tacy, którzy ciągle spoglądają na zegarki sportowe czy krokomierze: może to właśnie dzisiaj pobiją swoje rekordy życiowe. Ważne, że mają motywację i cel.

Wypracowanie „spacerowego" nawyku to niewątpliwie duża korzyść dla naszego stanu zdrowia i samopoczucia. Warto go nabyć! ■

Józef Dowbor-Muśnicki

Polski generał, w II. 1917-18 dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, który odznaczył się odbiciem Bobrujska z rąk bolszewików. W 1919 r. dowodził powstaniem wielkopolskim.

Ur. 25 października 1867 r. w majątku Garbów k. Sandomierza w rodzinie Romana Muśnickiego, jego właściciela. Karierę rozpoczynał w armii carskiej. W czasie I wojny światowej dowodził 14. Pułkiem Strzelców Syberyjskich w Bitwie Przasnyskiej, walczył pod Jarosławiem, Warszawą i Łodzią. W okresie kwiecień-lipiec 1917 r. dowodził jednym z korpusów. Po rewolucji lutowej Naczelny Polski Komitet Wojskowy w Rosji mianował go w końcu lipca 1917 r. dowódcą I Korpusu Polskiego w Rosji.

Na początku lutego 1918 r. odniósł szereg zwycięstw nad wojskami bolszewickimi na terenie dzisiejszej Białorusi, zdobył Mińsk Litewski, stoczył bitwy pod Tatarką, Osipowiczami i w wielu innych regionach, a przede wszystkim zdobył Bobrujsk broniony przez 7-tysięczną załogę bolszewicką. Pod jego rozkazy do Bobrujska zaczęli masowo napływać miejscowi Polacy.



GEN. JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI

Po tym, jak w wyniku ustaleń pokoju brzeskiego bolszewicka Rosja odstąpiła Bobrujsk Niemcom, Dowbor-Muśnicki wyjechał do środkowej Polski, by już wkrótce na polecenie Józefa Piłsudskiego stanąć na czele powstania wielkopolskiego. W Poznańskiem stworzył blisko 100-tysięczną polską armię. W wojnie polsko-bolszewickiej Piłsudski proponował mu objęcie kilku wysokich stanowisk dowódczych, jednak Dowbor-Muśnicki odmówił, nie chcąc stwarzać konfliktów personalnych, w wyniku czego został przeniesiony do rezerwy.

Zmarł w 1937 r.

Korpus Ochrony Pogranicza

27 października 1924 r. pierwsze trzy brygady KOP-u zostały rozmieszczone na granicy z ZSRR.

Ich celem była ochrona granicy przed penetracją agentów i terrorystów przerzucanych do Polski przez sowieckie służby. Najdrastyczniejszy akt sowieckiej dywersji miał miejsce w nocy z 3 na 4 sierpnia 1924 r. kiedy z terenu ZSRR uzbrojony 100-osobowy oddział pod dowództwem oficera Armii Czerwonej przekroczył granicę i zaatakował Stołpce w województwie nowogródzkim. Sowieci opanowali miasto, splądrowali sklepy i domy, zniszczyli posterunek policji i stację kolejową.

Przed KOP-em stało więc trudne zadanie, które Korpus wypełniał z wielkim poświęceniem. Tylko do końca pierwszego roku swojego istnienia – 1924 – żołnierze KOP-u zatrzymali ponad 5 tys. osób próbujących nielegalnie przekroczyć granicę, odparli 89 napadów różnych band i wytropili 51 kolejnych. W walkach zraniono lub zabito 70 wrogów.

Pierwszym dowódcą KOP-u był gen. dywizji Henryk Odrowąż-Minkiewicz, który zginął w Katyniu. Kiedy 17 września 1939 r. Armia Czerwona wtargnęła na Polskę w sile 750 tys. żołnierzy, żołnierze KOP-u – pomimo miażdżącej przewagi liczebnej i technicznej wroga – stawili Sowietom heroiczny opór, staczając z nimi m.in. duże bitwy pod Szackiem i Wytycznem oraz szereg mniejszych potyczek.

Warto też pamiętać o zasługach KOP-u dla cywilizacyjnego rozwoju Kresów Wschodnich – aby pozyskać zaufanie mieszkańców, Korpus przez cały czas swego istnienia prowadził tam instytucje społeczno-kulturalne, biblioteki, punkty pomocy medycznej; pomagał ludności.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Benedykt Tadeusz Dybowski

Przyrodnik, podróżnik, odkrywca, lekarz, badacz Bajkału, Dalekiego Wschodu, Kamczatki, jeden z ojców polskiej limnologii.

Ur. 12 maja 1833 r. w Adamarynie k. Mińska. Studiował medycynę i nauki przyrodnicze w Dorpacie, we Wrocławiu, Berlinie, gdzie uzyskał tytuł doktora.

Za udział w manifestacji w katedrze wileńskiej został aresztowany i uwięziony. UJ zaproponował mu katedrę zoologii, lecz rząd austriacki nie zatwierdził. W r. 1864 ponownie aresztowany. Więziony w Cytadeli Warszawskiej. Skazany na śmierć przez powieszenie. Dzięki wstawiennictwu zoologów niemieckich i pośrednictwu Bismarcka karę śmierci zamieniono na 12 lat zesłania.

W 1865 r. jako zesłaniec rozpoczął działalność badawczą. Badał kraje Amurski, Usuryjski i Nadmorski, Zabajkale. Opisał ok. 400 gatunków żyjących w Bajkale. Badania we wschodniej Syberii dały mu złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W r. 1876 pozwolono mu na powrót do kraju. Odbył wyprawę na Kamczatkę. 6-letni pobyt zużytkował na pracę lekarską, humanitarną i naukową. Wdzięczni mieszkańcy nazwali go „Dobrym Białym Bogiem".



Benedykt Dybowski

W 1883 r. został wezwany do kraju na Uniwersytet Lwowski. W czasie wybuchu I wojny światowej przebywał w Nowogrodzie. Jako obywatel austriacki został zesłany do Jakucji. Uratowało go wstawiennictwo RAN. Honorowy obywatel Lwowa (1928). Autor dzieł w języku polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Imieniem naukowca nazwano ponad sto gatunków zwierząt i roślin, stację naukową, szczyt na Kamczatce, ulicę w Irkucku. W miejscu jego narodzin odsłonięto tablicę pamiątkową. *Doctor honoris causa* wielu polskich uczelni.

Zm. 30 stycznia 1930 r. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Stanisław Marusarz

Narciarz, kurier tatrzański, podporucznik AK, 4-krotny olimpijczyk, trener.

Ur. 18 czerwca 1913 r. w Zakopanem. 21-krotny mistrz Polski w skokach, zjeździe, kombinacji klasycznej i alpejskiej oraz w sztafetach biegowych 4x10 km i 5x10 km. Wicemistrz świata w skokach 1938 r. z Lahti. Żonaty z Ireną Jezierską, mieli troje dzieci.

Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu wojsk niemieckich wstąpił do ZWZ-AK, pełniąc służbę kurierską na trasie Zakopane-Budapeszt. Dwukrotnie schwytany przez słowacką służbę graniczną. Za pierwszym razem uciekł, za drugim oddano go, wraz z żoną, Niemcom. Po przesłuchaniu w siedzibie Gestapo przewieziono go do więzienia w Krakowie. Odmówił współpracy z okupantami proponującymi mu posadę trenera. Skazano go na śmierć. Uciekł z więzienia, skacząc z 1. piętra. Dotarł do Zakopanego, przedarł się na Węgry, gdzie przebywał do końca wojny. Jako Stanisław Przystalski trenował węgierskich sportowców.



Król nart z Zakopanego. 1939 r. Fot. ze zbiorów NAC

Do Zakopanego powrócił w 1945 r. Trener, kierownik zespołu zakopiańskich skoczni. Startował na nartach przez ponad 30 lat, oddając ponad 10 tys. skoków. Ostatni skok w życiu oddał w Zakopanem w 1979 r.

Kawaler Krzyża Wielkiego, Krzyża Komandorskiego, Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski i Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Zm. 29 października 1993 r. w Zakopanem i tam pochowany na Pęksowym Brzyzku.

Przygotowała
Wiktoria OKIANKO

Pamięci Wasyla

Minął rok, jak odszedł artysta Wasyl Martynczuk, członek Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB i Związku Artystów Plastyków Białorusi. 26 października w Sali Wystawowej została otwarta wystawa poświęcona jego pamięci, którą przygotowała rodzina i przyjaciele. Wystawa ma bardzo optymistyczny tytuł „Oddechu miłości, nie ustawaj". Bardzo pasuje do niego jako artysty, jak i tematyki jego prac.

Wasyl Martynczuk był artystą wszechstronnym zarówno pod względem tematyki dzieł, jak i różnych technik, w każdej z których był mistrzem. Malował obrazy olejne, tworzył artystyczną ceramikę i rzeźby. Brał się za wykonanie bardzo ambitnych projektów jak chociażby figura świętego Jana Pawła II dla bazyliki katedralnej w Grodnie. Duży obraz jego autorstwa „Jezu ufam Tobie" jest także w kościele pw. Miłosierdzia Bożego na Wiszniowcu w Grodnie. Jego malarskie dzieła są także w świątyniach w Polsce.

Podczas wernisażu wiele osób podzieliło się swoimi myślami o jego twórczości, przyjaciele wspominali go jako wspaniałego i hojnego człowieka. Chce się powiedzieć: „Wasylu, brakuje nam Ciebie i Twojego zaproszenia na kolejną wystawę...". Ale artysta nadal żyje w swoich dziełach. Ktoś z gości wystawy powiedział, że twórca żyje dopóty, dopóki pamiętamy o nim. Lecz jak głosi łacińska sentencja przypisywana Hipokratesowi: „Ars longa, vita brevis" - Życie krótkie, sztuka wieczna.



IRENA WALUŚ

PODCZAS WERNISAŻU WYSTAWY POŚWIĘCONEJ PAMIĘCI ARTYSTY WASYLA MARTYNCZUKA



Mimo pandemii uczcić pamięć Wasyla przyszło wielu gości, przyjaciół, kolegów i uczniów



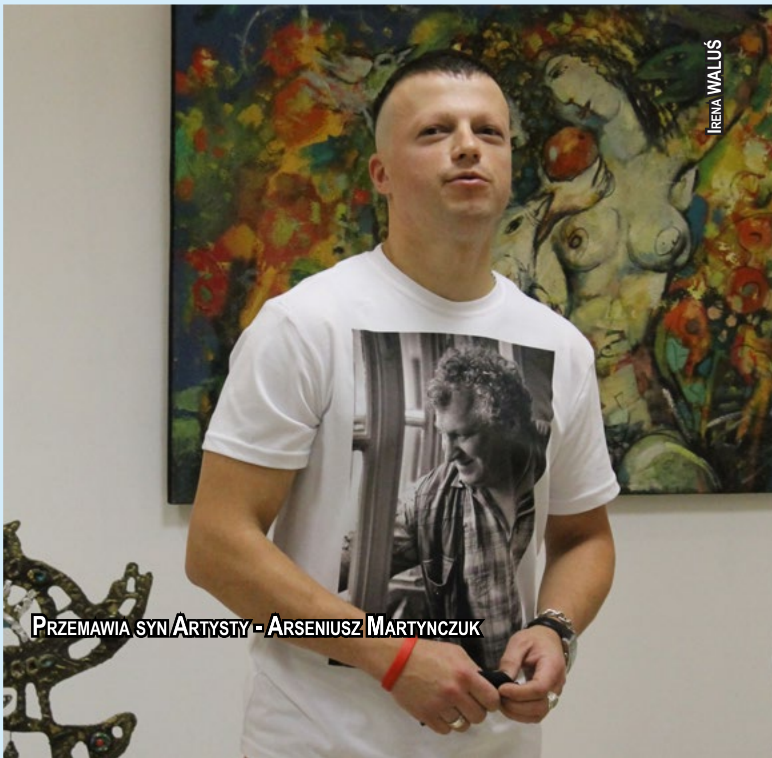
Ceramiczne dzieła Mistrza



Córka malarza Anna oraz jego żona Helena Martynczuk



Goście wystawy



Przemawia syn Artysty - Arseniusz Martynczuk

Pogrzeb w Święto Niepodległości

Irena Waluś

10 listopada z powodu covid-19 zmarł działacz ZPB Aleksander Siemionow z Lidy, który o sobie mówił: „Jestem Polakiem w wyboru i jestem z tego dumny".

Jego pogrzeb odbył się następnego dnia – w jakże symboliczny dzień, w rocznicę odrodzenia Państwa Polskiego. Msza żałobna odbyła się w jego rodzinnej parafii pw. Świętej Rodziny w Lidzie. O tym, jak szanowanym człowiekiem był, świadczyła msza koncelebrowana przez liczne grono księży. Śp. Aleksander nie zajmował wysokich stanowisk – po prostu był wspaniałym człowiekiem, wszędzie zostawił po sobie dobrą pamięć, także miał duży wkład w odrodzenie polskości w Lidzie. Był dobrym parafianinem, mężem, ojcem, kolegą, przyjacielem, aktywnym działaczem Związku Polaków na Białorusi. Co też podkreślił ksiądz Andrzej Radziewicz mówiąc o Zmarłym.

Aleksander Siemionow aktywnie uczestniczył w odrodzeniu polskości w Lidzie, rozpoczynając od założenia Polskiego Klubu w 1987 r. Członkowie Klubu z entuzjazmem wzięli się za uporządkowanie cmentarza, zorganizowali nauczanie języka polskiego, zaprosili polski teatr oraz poetów z Wilna do Lidy. Aleksander cieszył się, że Polacy z Lidy z wielkim poświęceniem w tamtym czasie nadrabiali stracony czas dla polskości.

W 2011 roku ukazała się książka jego autorstwa pod znamiennym tytułem: „Polak z wyboru". W niej autor opisał swoje życie i przede wszystkim drogę do polskiej kultury. Ojciec Aleksandra uważał siebie za Rosjanina, chociaż jego matka, czyli babcia Aleksandra, była Polką. Zresztą dowiedział się o tym



Aleksander Siemionow

od ojca, gdy już był zaangażowany w działalność polskiej organizacji. Matka była Białorusinką. Decydujący wpływ w drodze do polskości miała jego żona Teresa oraz zapoznanie się z jej rodziną. Nauczył się czytać po polsku i przed nim, jak mówił, otworzył się bogaty świat literatury i kultury polskiej.

Aleksander Siemionow był człowiekiem otwartym i szczerym do bólu. Z rozczarowaniem przyjmował, że jego niektórzy rodacy z czasem stracili entuzjazm do pracy społecznej. Mówił, że wina leży w nas, w naszej bierności i obojętności. „Nie możemy zejść do poziomu plemienia, musimy być świadomym swej wartości narodem" – zaznaczył w swojej książce. Nie bez goryczy napisał także: „Jestem głęboko przekonany o tym, że Polak z wyboru jest jeszcze większym patriotą niż Polak z urodzenia". Otrzymanie Karty Polaka uważał za najszczęśliwszy dzień swego życia.

Jeszcze jedna kwestia niepokoiła Aleksandra Siemionowa – to sprawa języka polskiego w liturgii Kościoła na Białorusi. Nie miał nic przeciwko temu, jeżeli jest taka potrzeba, obecności białoruskiego czy nawet języka rosyjskiego w Kościele, ale bez przesady i nie kosztem polskiego. Denerwowały go tzw. msze hybrydowe: gdy łączono np. język polski z „prostym", uważając, że msza jest w języku polskim. Zwracał uwagę szczególnie siostrom zakonnym, które prowadziły zajęcia z dziećmi nie po polsku.

Lubił język polski za jego piękno i elegancję. W swojej książce pisze także i o bardziej praktycznej przydatności polskiego, dlaczego warto go znać. „Znajomość języka ojczystego jest dla każdego niezbędna jak chleb powszedni. Bez znajomości języka nie mamy nawet dostępu do rzetelnej informacji o Polsce, bo jesteśmy zdani tylko na rosyjskojęzyczne kanały telewizyjne, a tam nie ma obiektywnej informacji – akcentował Aleksander.

Kazimierz Choder, żegnając na cmentarzu przyjaciela, wspominał początki działalności w Klubie Polskim i w oddziale ZPB w Lidzie. Zaśpiewał na jego pożegnanie „Rotę". To był wzruszający i patriotyczny akcent uroczystości pogrzebowej.

Zapraszam także do przeczytania artykułu Aleksandra Siemionowa „Ostatnia pielgrzymka do Macierzy" na str. 33-34, który uzupełni obraz wielkiego patrioty. Będzie nam go bardzo brakowało ■

Od ośmiu miesięcy za kratami

Eliza Andruszkiewicz

Liderzy Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i Andrzej Poczobut już od ośmiu miesięcy przebywają w więzieniu śledczym. W ich sprawie wciąż toczy się tzw. śledztwo. Właśnie 25 listopada skończył się okres ich zatrzymania w areszcie.



Andrzej Poczobut

Nie zwolniono ich – teraz to raczej na Białorusi się nie zdarza. Portal *znadniemna.pl* poinformował, że prezes ZPB Andżelice Borys przedłużono areszt o kolejne trzy miesiące, czyli może pozostać w areszcie śledczym aż do 25 lutego 2022 r. Na razie nie ma informacji, co z Andrzejem Poczobutem, na pewno będzie podobnie.

Według białoruskiego kodeksu postępowania karnego w przypadku „ciężkich i szczególnie ciężkich przestępstw" termin aresztu może być przedłużany do roku, a nawet i półtora. Przypomnijmy, że prezes ZPB Andżelika Borys oraz dziennikarz i członek Zarządu ZPB Andrzej Poczobut są formalnie oskarżani z artykułu o „podżeganiu do nienawiści na tle narodowościowym", grozi za to od 5 do 12 lat więzienia.

Wszyscy rozumieją absurdalność postawionych zarzutów wobec liderów ZPB. Białoruscy obrońcy praw człowieka uznali ich za więźniów politycznych. Polskie władze i międzynarodowe organizacje uznały sprawę karną wobec przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej za „motywowaną politycznie". To pokazowa represja, która wpisuje się w falę ataków na społeczeństwo obywatelskie na Białorusi i wolność słowa.

Obecnie Andżelika Borys i Andrzej Poczobut przebywają w więzieniu śledczym w Żodzinie, które ma złą opinię. Panują tam trudne warunki, w celach z więźniami politycznymi przebywają także kryminalni. Informacji na temat ich sytuacji od początku zatrzymania jest bardzo mało. Adwokaci ich nie ujawniają, w obawie o możliwe konsekwencje, ponieważ od zawodu odsunięto już szereg prawników, broniących więźniów politycznych. Oprócz tego obrońcy zatrzymanych liderów zostali formalnie zobowiązani do nieujawniania informacji o śledztwie. Andrzej Poczobut chorował w więzieniu na covid-19, poważne problemy ze zdrowiem ma Andżelika Borys. W związku z tym, prawdopodobnie jest gotowa na wyjazd z Białorusi. Jednak odmawiają jej tego władze białoruskie.

Niewiele można dowiedzieć się z listów, które otrzymują rodziny oraz koledzy i znajomi. Wiadomo, że ze względu na cenzurę, nie za dużo można napisać. Nie wszystkie listy też docierają do nich i od nich.

Mimo wszystko zarówno Borys, jak i Poczobut, piszą bardzo pozytywne listy, nie piszą o problemach, odwrotnie pocieszają rodzinę i kolegów. Pisać listy do naszych kolegów i innych więźniów politycznych jednak trzeba – to ich podtrzymuje na duchu.

Przebywający w Polsce działacze ZPB każdego miesiąca organizują miesięcznice uwięzienia Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta, aby przypominać opinii publicznej o dramatycznej sytuacji naszych liderów.

Obecnie działania polskiej dyplomacji i rządu w sprawie uwolnienia liderów ZPB są bardzo ograniczone, ponieważ trwa kryzys migracyjny i z przyzwolenia władz białoruskich dochodzi do eskalacji sytuacji na granicy białorusko-polskiej ■



PAP/ Tadeusz ZAGOŹDZIŃSKI

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ". GDAŃSK, HALA OLIVIA. WRZESIEŃ 1981 R.

Posłanie Solidarności – siła „bezbronnych proroków"


Jakub Szymczuk

ANDRZEJ DUDA
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Niccolò Machiavelli odnotowuje w swoim „Księciu" pewną prawidłowość historii. Stwierdza on mianowicie z lekką nutą ironii, że „wszyscy uzbrojeni prorocy zwyciężają, a bezbronni padają". Nie ma jednak reguły bez wyjątków.

Bezbronnym prorokom historia nieraz przyznawała rację. Przeważnie z opóźnieniem, ale za to dobitnie. Znakomitym tego świadectwem jest historyczne zwycięstwo polskiej „Solidarności" oraz ogłoszonego 40 lat temu jej niezwykłego *Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej*.

Polski Sierpień 1980 roku i utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" to jedno z najważniejszych wydarzeń w doświadczeniach powojennej Europy. Wydarzenie o przełomowych konsekwencjach także dla całej społeczności międzynarodowej. Mało kto wówczas przewidywał, że upadek komunizmu, systemu sowieckiej dominacji nad krajami Europy Środkowo-Wschodniej, oraz podziału świata na dwa wrogie bloki jest już tak bliski. Jednak że jest to nieodległe i całkiem realne, można się było przekonać, chłonąc atmosferę I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność", rozpoczętego 5 września 1981 roku w Gdańsku.

Cały świat patrzył z podziwem, jak pierwszy na obszarze od Łaby do Władywostoku niezależny ruch związkowy, ruch wolności i nadziei, swobodnie obraduje, kierując się standardami demokracji i parlamentaryzmu. Na Zjeździe w Gdańsku nakreślona została wielka wizja reform ustrojowych, społecznych i gospodarczych, których wspólnym mianownikiem była idea samorządności i podmiotowości obywatelskiej. Podobnie jak w 1791 roku polsko-litewska Konstytucja 3 maja, pierwsza ustanowiona w Europie ustawa zasadnicza, przeprowadzała wielkie dzieło naprawy Rzeczypospolitej, tak też program reform „Solidarności" oznaczał przełom w pojmowaniu spraw państwa i gospodarki. Nie tylko dlatego, że zamysł „Polski samorządowej" i „ludowładztwa" radykalnie uderzał w podstawy ówczesnego autorytarnego systemu. Także dlatego, że proponowane przez „Solidarność" przemiany miały w sobie wielkiego ducha nowoczesności.

Dostrzegamy to wyraźnie z dzisiejszej perspektywy, zwłaszcza po doświadczeniach globalnego kry-



Arch. / DGP

Henryk Siciński, jeden z czterech autorów *Posłania*



Krzysztof GUMUL/prezydent.pl

Antoni Pietkiewicz wręcza prezydentowi RP Andrzejowi Dudzie książkę Marka Kozłowskiego

zysu ekonomicznego i przeżywanej obecnie pandemii. Widzimy, że cele społeczne i ekonomiczne powinny być ze sobą zharmonizowane, że potrzebny jest rozwój zrównoważony, który nie absolutyzuje krótkotrwałych zysków. Rozumiemy też, jak istotne są spójność społeczna i sprawiedliwe uczestnictwo w owocach wzrostu gospodarczego. Pojmujemy wagę obywatelskiej aktywności i reprezentacji krajowego, a także europejskiego demosu dla stabilnego funkcjonowania instytucji i podejmowania trafnych decyzji o znaczeniu strategicznym. Niewykluczone, że gdyby nie wprowadzenie w Polsce stanu wojennego, stanowiącego komunistyczny zamach na rodzącą się wolność, reformy proponowane 40 lat temu na I Zjeździe „Solidarności" mogłyby wyprzedzić swoją epokę i zapoczątkować pionierskie rozwiązania. To już jednak temat na odrębną opowieść.

Najbardziej doniosłym, wizjonersko wybiegającym w przyszłość dziełem Zjazdu stało się *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Paradoksalnie miało ono pragmatyczny cel i nieskomplikowaną genezę. Jego pomysłodawcą był młody chirurg Henryk Siciński, koordynatorem prac nad dokumentem – inżynier elektryk Antoni Pietkiewicz, sekretarz Prezydium Zjazdu, później w wolnej Polsce wysoki urzędnik państwowy oraz menedżer gospodarczy; krótki tekst opracowali wybitni działacze opozycji demokratycznej – prawnik Bogusław Śliwa i matematyk Jan Lityński, którego tragiczna śmierć w tym roku przepełniła nas głębokim smutkiem. *Posłanie* miało być przede wszystkim głosem prawdy i wolności, przebijającym się przez kordony komunistycznych dyktatur i ich kłamliwej propagandy. Przemawiało prosto i do serca:

– Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego – pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwom szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową organizacją pracowników, powołaną w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.

Nawet w samej „Solidarności" niemało działaczy, zwolenników taktyki samoograniczającej się rewolucji, uważało *Posłanie* za zbyt śmiałe. Mimo to 8 września 1981 r. zostało ono z aplauzem przyjęte przez delegatów zdecydowaną większością głosów i stało się oficjalnym dokumentem Zjazdu. Rzeczywiście – wywołało furię komunistycznych władz w Polsce i w innych krajach. Srożyła się Moskwa. Leonid Breżniew określił *Posłanie* jako „niebezpieczny i jątrzący dokument (…), zmierzający do siania zamętu we wszystkich krajach socjalistycznych". Wobec „Solidarności" jeszcze bardziej rozpętano kampanię oszczerstw i nienawiści. Wątpliwości miało też wielu polityków zachodnich, uznających *Posłanie* za ryzykowne



Jan Lityński. 1981 r.



Bogusław Śliwa (pierwszy z prawej), jeden z autorów *Posłania*

posunięcie.

Jednak w polskiej „Solidarności" przeważyło inne myślenie. Bardzo trafnie opisał je brytyjski historyk Anthony Kemp-Welch, śledzący obrady w Gdańsku i będący świadkiem odczytania *Posłania*: „Był to wyjątkowy moment w historii, kiedy w imię moralnych racji odrzucono ograniczenia zimnej wojny i konieczności prowadzenia *real politics*, a zaproponowano sąsiednim narodom program solidarności".

Ten program odmienił oblicze Europy. Widzimy dziś wyraźnie, że był to akt profetyczny, wręcz sprawczy. „Bezbronni prorocy" zwyciężyli. Po roku 1981 przyszedł rok 1989 – przez Europę Środkowo-Wschodnią przetoczyła się fala wolności, upadł mur berliński, komunizm przegrał przez nokaut, rozpadł się Związek Radziecki i zakończyła się jego tyrania. Powstały warunki umożliwiające europejską integrację, wzmocnienie sojuszu wolnych narodów – kraje naszego regionu wstąpiły do NATO i do Unii Europejskiej. Europa Środkowo-Wschodnia odniosła dziejowy sukces. Od wielu lat jest teraz obszarem stabilności i rozwoju, miejscem przyciągającym uwagę świata swoimi dokonaniami, gospodarczym potencjałem i ambitnymi aspiracjami.

Istotę *Posłania* do ludzi pracy Europy Wschodniej stanowiła idea wspólnoty losu i solidarności przekraczającej granice. Tak jak 40 lat temu, tak i dzisiaj kierujemy się tą ideą jak busolą. To ona jest u podstaw naszej bliskiej współpracy w regionie – w ramach Grupy Wyszehradzkiej, Bukaresztańskiej Dziewiątki, stanowiącej płaszczyznę militarnego współdziałania państw wschodniej flanki NATO, i w ramach Inicjatywy Trójmorza, skupiającej kraje obszaru między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Cieszę się, że coraz powszechniej, w Europie i świecie, Trójmorze jest doceniane jako doniosłe przedsięwzięcie, służące rozbudowie infrastruktury, tworzeniu wektorów współpracy gospodarczej na europejskiej osi północ-południe i wzmacnianiu spójności UE. Nową ważną inicjatywą jest Platforma Krymska, której inauguracyjny szczyt odbył się podczas niedawnych uroczystych obchodów 30. rocznicy niepodległości Ukrainy. Poprzez tę strukturę dajemy wspólny sygnał, że nie będziemy bierni wobec łamania prawa międzynarodowego, naruszania integralności państw i osłabiania bezpieczeństwa w naszym regionie.

Współpracujemy w imię wspólnych interesów, w imię wolności, której zasiew stanowiło solidarnościowe przesłanie wysłane z Polski 40 lat temu. To zwycięstwo wolności wspaniale dzisiaj razem zagospodarowujemy i nieugięcie go bronimy. Sukces Europy Środkowo-Wschodniej wyrasta z dalekosiężnej wizji, którą z energią i odwagą ogłosili uczestnicy gdańskiego Zjazdu „Solidarności" w 1981 roku. Nie lekceważcie siły proroków, nawet jeśli wydają się wam bezbronni.

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej ■

Tradycje polskiego patriotyzmu, tolerancji i humanizmu



Piotr JAROSZYŃSKI



Starszy brat Jana Pawła II Edmund Wojtyła z rodzicami Emilią z Kaczorowskich Wojtyłową i Karolem Wojtyłą. Kraków. 1908 r. Fot. ze zbiorów Muzeum w Wadowicach

Polska jest państwem, które leży w Europie Środkowej, w samym jej sercu. Jednak z racji politycznych, a nie geograficznych jawi się po dziś dzień w świadomości ludzi Zachodu jako państwo należące do Europy Wschodniej. Przez prawie pół wieku pozostawała bowiem pod dominacją Związku Sowieckiego. A ten i geograficznie, i politycznie, i cywilizacyjnie należał do Wschodu.

Polska jest państwem, które powstało u schyłku I tysiąclecia po Chrystusie. Narodziny naszej państwowości, do czego doszło za sprawą księcia Mieszka I, w sposób nierozerwalny wiążą się z aktem przyjęcia chrześcijaństwa, co nastąpiło w roku 966. Chrześcijaństwo płynęło wówczas wieloma nurtami. Był bardzo silny nurt bizantyński, który ukształtował Księstwo Kijowskie, był nurt rzymsko-bizantyjski w Cesarstwie Niemieckim i był nurt rzymski. Polska przyjęła chrześcijaństwo z Rzymu za pośrednictwem Czech, a nie Niemiec. Dzięki temu weszła w orbitę nie cywilizacji bizantyńskiej, ale łacińskiej.

W historii Polski do przełomowych dat, oprócz samej daty powstania, należą rok 1385 (układ w Krewie) - jako początek długiego procesu łączenia Polski z Litwą, gdy powstaje potężne państwo od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne. Lata 1772-1795 to rozbiory Polski dokonane przez Rosję, Prusy i Austrię, wskutek których Polska znika z politycznej mapy Europy. Rok 1918 odzyskanie niepodległości. Rok 1944 oddanie Polski pod wpływ Związku Sowieckiego. Rok 1989 fasadowy upadek komunizmu.

Na przestrzeni tak długich dziejów pojawiło się wielu niezwykłych ludzi, którzy swą postawą i osiągnięciami kształtowali kulturowe oblicze polskiego narodu. Niektórzy z nich swymi osiągnięciami przyczynili się do pomnożenia skarbca Europy i świata.

Takie nazwiska jak Mikołaj Kopernik, Fryderyk Chopin, Tadeusz Kościuszko, Maria Skłodowska-Curie weszły do kanonu nazwisk znanych w wymiarze światowym. Inne głośne były tylko w pewnym czasie, gdy znajdowały się na fali popularności, jak Ignacy Jan Paderewski, Henryk Sienkiewicz czy Helena Modrzejewska. Oczywiście, mechanizm kreowania nazwisk i ich utrwalania jest dość skomplikowany. Fakt, że pewne nazwiska się zapomina, może źle świadczyć o epoce i poziomie cywilizacji, a nie utracie wartości dzieł stworzonych przez danych ludzi. Inni z kolei nie weszli do panteonu sławy, chociaż w pełni mogli na to zasługiwać. Dopiero dociekliwi i bezstronni badacze, zagłębiając się w dziejach jakiegoś narodu, odkrywają cudowne perły, które starają się wydobyć na powierzchnię i ukazać pełnię ich blasku. Zazwyczaj dla wyzyskania ich znaczenia jest już jednak za późno. Czasem naród nie zna własnej przeszłości i własnych osiągnięć, czy to wskutek niedbalstwa, czy planowej akcji niszczenia tożsamości przeprowadzanej przez kolonizatorów, okupantów czy zaborców. Jeden z polskich poetów nie wahał się zauważyć, zwracając się do swoich rodaków: „Cudze



Aphopis4

Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

chwalicie, swego nie znacie". Ale prawdą jest, że w czasie zaborów nie wolno było mówić po polsku w miejscach publicznych takich jak urzędy, szkoły, dworce kolejowe, a nawet ulice. A cóż mówić o udostępnianiu dziedzictwa narodowego? Z kolei w czasach komunizmu stosowano klucz ideologiczny: przeszłość w jej szlachecko-królewskim obliczu ukazywano tylko w krzywym zwierciadle, a Kościół, który przez tyle wieków niósł cywilizację i oświatę, przedstawiano jako siedlisko obskurantyzmu.

Papież Polak

Wśród nazwisk, które zaliczyć można do „prominent Pole" jest święty Jan Paweł II (1920-2005), papież (Karol Wojtyła), nazywany Wielkim. Tę postać chciałbym przybliżyć jako Polaka, jako tego, który w swoim nauczaniu wpisuje się w piękną tradycję polskich dziejów, polskich aspiracji, polskich ideałów. Papieżem został Polak nieprzypadkowo.

Zwrócę uwagę na kilka aspektów: papież przypomina o patriotyzmie, ale takim, który nie prowadzi do nacjonalizmu. Papież mówi o tolerancji, ale z prawem zachowania własnej tożsamości. Papież głosi humanizm, ale nie taki, którego warunkiem jest negacja Boga. Szereg pięknych ideałów, mających swoje źródło nie tylko w Piśmie Św., ale i w kulturze grecko-rzymskiej, uległo dziś deformacji, a nawet degeneracji. Dlatego warto je przypomnieć za pośrednictwem Jana Pawła II.

Papież i patriotyzm

Karol Wojtyła urodził się w maju 1920 r. w Wadowicach. Było to dwa lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a tuż przed inwazją sowiecką na Polskę. Świeżo odzyskana niepodległość wisiała na włosku, komunizm miał dalekosiężne plany opanowania najpierw Europy, a potem świata. Ojciec Karola był oficerem w armii polskiej. W sierpniu 1920 r. Polska obroniła siebie i Europę przed komunizmem, ale w 1939 r. uległa przemocy najpierw Niemiec (1 września), a wkrótce potem Związku Sowieckiego (17 września).

W czasie wojny Karol Wojtyła pracuje najpierw w kamieniołomach, a potem w fabryce chemicznej Solvay. Rozwijają się jego zainteresowania literackie. Pisze dwa dramaty: „Hioba" i „Jeremiasza". Bierze też udział w podziemnych przedstawieniach Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka. Gra rolę króla Polski, Bolesława Śmiałego, w sztuce „Król Duch" wielkiego polskiego poety romantycznego Juliusza Słowackiego. W r. 1942 wstępuje do krakowskiego seminarium. Na księdza zostaje wyświęcony tuż po wojnie, 1 listopada 1946 r.

W czasie II wojny światowej Polska posiadała nie tylko największą armię podziemną świata, ale również niezwykle rozwinięte podziemne szkolnictwo, łącznie ze szkołami wyższymi. Za udział w kształceniu groziły kary więzienia, zesłania do obozu koncentracyjnego, a nawet kara śmierci. 6 listopada 1939 r. Niemcy zesłali do obozu koncentracyjnego 184 profesorów jednej z najstarszych w Europie uczelni, Uniwersytetu Jagiellońskiego, założonego jako Akademia Krakowska przez króla Kazimierza Wielkiego w r. 1364. W sumie w czasie wojny zginęło 700 profesorów wyższych polskich uczelni (ok. 30% całej kadry). Szacunkowa cena zniszczeń wojennych wynosi ponad 1 bi-

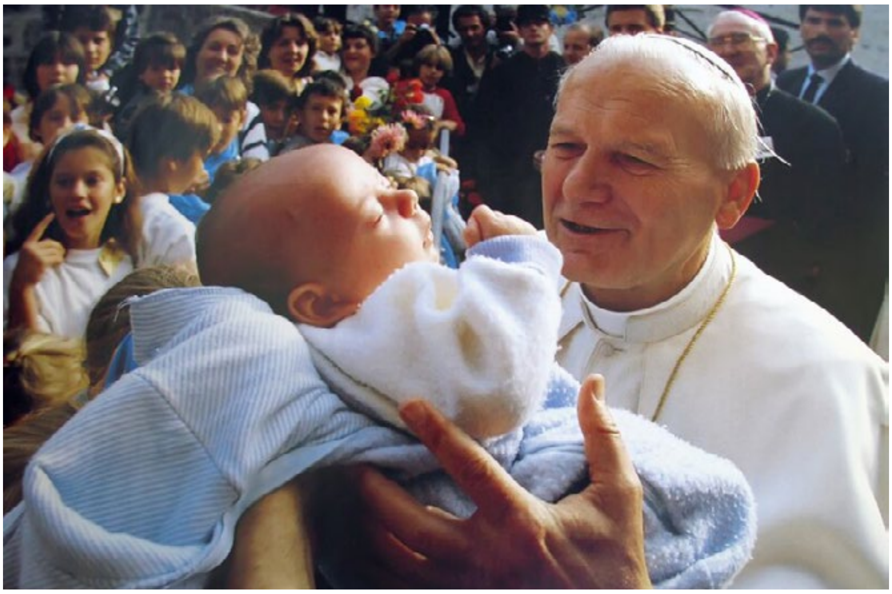


Przemówienie Jana Pawła II w siedzibie UNESCO w Paryżu. 2 czerwca 1980 r.

lion dolarów. Powracający tragizm dziejów narodu polskiego stał się bezpośrednim udziałem młodego studenta. Nabiera on jednak swoistego wymiaru, w którym człowiek wrażliwy i inteligentny dochodzi do wielkich przemyśleń, ogarniając zarówno losy całego narodu, jak i losy każdej jednostki.

W „Królu Duchu" Juliusza Słowackiego możemy przeczytać:

Cały się stałem ojczyzną... I cały
Stałem się prochem...
I cały rozpaczą!
Fraszka te węże,
co w piekle kąsały
Dawne anioły.
– Niech ludzie zobaczą
To ziarno męki i ten proszek mały,
W którym się miasta palą
– matki płaczą,
Dzieciątka swoje własne gryzą
z głodu,
Niech pojmą ducha jęk
– słowo narodu...
(II, 12)



Papież podczas pielgrzymki we Francji. 1986 r.

Cierpienie Polski nabierało znaczenia religijnego, przez nie wyrażał się duch narodu, przez nie rósł duch narodu. Ta perspektywa pozwalała zachować godność i poczucie sensu, mimo tak strasznych nieszczęść i tragedii. W czasie II wojny światowej Polska straciła 6 milionów swoich mieszkańców.

Dopiero w świetle dziejów Polski i osobistych doświadczeń młodego wówczas kleryka możemy lepiej zrozumieć słowa, jakie wypowiedział już jako papież, Jan Paweł II, w siedzibie UNESCO w Paryżu 2 czerwca 1980 r.: „Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a pozostał przy życiu i pozostał sobą". Powstaje pytanie, co sprawiło, że ten naród przetrwał i pozostał sobą. Była tym – kultura. Papież mówił: „Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi jak tylko własna kultura, która się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg". Papież wskazuje na kulturę jako podstawę bytu i przetrwania narodu. Kultura narodowa oferuje ludzkie warunki rozwoju człowieka w ramach własnej społeczności, ale nie może odbierać prawa innym społecznościom do własnej kultury. Nie ma nic wspólnego z szowinizmem czy nacjonalizmem: „I dlatego też to, co tutaj mówię o prawach narodu wyrosłych z podwalin kultury i zmierzających ku przyszłości, nie jest echem żadnego „nacjonalizmu", ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka". Człowiek jako podmiot odpowiedzialny za własne decyzje potrzebuje kultury, którą rozumie, z którą się utożsamia, która pozwala mu lepiej oceniać sytuację. Taką kulturą jest właśnie kultura narodowa. „Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek". Pojęcie



Jan Paweł II w Entebbe. Uganda. Luty 1993 r.

suwerenności, które najczęściej łączymy z narodową i państwową niepodległością okazuje się być przede wszystkim atrybutem konkretnego człowieka. Ale aby być suwerenem – istotą zdolną do podejmowania słusznych decyzji, do decydowania o sobie – trzeba mieć umysł zdolny do rozpoznania rzeczywistości. Na to rozpoznanie składa się wiedza, doświadczenie i pamięć. Człowiek nie żyje tylko własną wiedzą, własnym doświadczeniem, własną pamięcią, ale doświadczeniem i pamięcią rozpisaną na pokolenia, zapisaną w skarbcu kultury narodowej. Dlatego właśnie kultura narodowa jest tak ważna, że aż stoi na straży suwerenności jednostek.

Drogą rozwoju człowieka nie jest kosmopolityzm ani globalizm, nie jest też nacjonalizm, ale kultury narodowe, których bogactwo i różnorodność musi służyć całej rodzinie ludzkiej.

Patriotyzm Jana Pawła II wyrasta z głębokich przeżyć i doświadczeń jego samego i narodu, do którego należy. Ta przynależność pozwoliła mu lepiej zrozumieć, jak ważną rzeczą dla każdego człowieka jest patriotyzm. Dlatego w Paryżu nie wahał się zaapelować: „I mówiąc do was, Czcigodni Państwo, którzy tutaj gromadzicie się od trzydziestu z górą lat w imię prymatu tego, co wyraża się w kulturze człowieka – ludzkich wspólnot, ludów i narodów – mówię: strzeżcie wszystkimi dostępnymi wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy naród posiada dzięki swej kulturze. Strzeżcie jej jak źrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padła ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów, różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji i różnorodnych interesów, a nie jako podmiot własnego człowieczego bytowania. Dla których również i naród, własny lub cudzy, liczy się tylko jako przedmiot dominacji i różnorodnych interesów, a nie jako podmiot: pierwszy podmiot suwerenności, wynikającej z jego własnej autentycznej kultury”.

Ten fragment wystąpienia papieża na forum UNESCO w 1980 r. stanowi kwintesencję całego przesłania, w którym ukazane są najrozmaitsze zagrożenia, na jakie narażony jest człowiek w kontekście życia społecznego. Gdy pozbawiony jest oparcia w mądrości własnej kultury narodowej ulega łatwo totalitaryzmowi, imperializmowi, ekonomii, staje się niewolnikiem. Uzbrojony w źrenicę własnej kultury, niezależnie od warunków, w których przychodzi mu żyć, potrafi zachować człowieczą godność i suwerenność. Takie jest prawdziwe zadanie patriotyzmu.

Papież a tolerancja

Współczesne pojęcie tolerancji najczęściej wiązane jest z religią. Wyraża się przez nią prawo do niedyskryminacji z powodu przekonań religijnych. Tolerancja religijna to podstawowy wymóg państwa demokratycznego. Przeciwieństwem tolerancji jest fundamentalizm religijny, gdy na terenie jakiegoś państwa pewne religie są zakazane, a jakaś religia wręcz jest nakazana. Fundamentalizm religijny łączymy dziś najczęściej z niektórymi państwami arabskimi, a również z państwem Izrael.

Problem tolerancji religijnej jest dość skomplikowany, a poza tym objęty klamrami *political correctness*. W Europie nabrzmiał w okresie Reformacji, kiedy wprowadzono zasadę *cuius regio, eius religio* (1555). Zasada ta dawała prawo świeckiemu władcy decydowania o religii swoich poddanych. Kto tej zasadzie nie chciał się podporządkować, mógł emigrować. Brak uległości wobec nakazów władzy prowadził do utraty praw obywatelskich, a nawet do kary śmierci.

Niezwykły wyjątek w okresie wojen religijnych stanowiła Polska. Była krajem tolerancji religijnej, prawnie usankcjonowanej. W r. 1573 Konfederacja Warszawska uchwalona przez Sejm Konwokacyjny stwierdza, „że pod węzłem przysięgi i honoru my (*dissidentes*, poróżnieni w wyznaniu), między sobą pokój zachowamy, a nikogo dla wyznania prześladować nie będziemy i żadnej zwierzchności ku temu pomagać nie będziemy”. A nieco wcześniej król polski, Zygmunt August, naciskany przez katolików, aby ograniczyć prawa protestantów oznajmił: nie jestem królem ludzkich sumień. W mentalności polskiej, która od Unii z Litwą była formowana przez wiele narodów i wiele wyznań, tolerancja stała się czymś jak najbardziej zwyczajnym. Do tego stop-

nia, że Polska określana była nawet mianem „raju dla Żydów", którzy prześladowani ściągali tutaj z całej Europy.

Tolerancja posiadać może różne oblicza. Może być narzędziem uzyskiwania wpływów jakiejś mniejszości religijnej, która tylko po to domaga się dla siebie określonych praw, aby przejąć kontrolę nad większością. Tak rzecz czasami wyglądała z protestantami w Polsce, którzy choć byli mniejszością, to jednak posiadali większość w Sejmie (pomstował na to wielki kaznodzieja Piotr Skarga). Może być też metodą osłabiania pewnego środowiska, gdy w imię tolerancji żąda się rezygnacji z własnej tożsamości. Tak dziś do religii podchodzi wiele środowisk neoliberalnych, których celem jest całkowita sekularyzacja życia publicznego.

W przypadku katolicyzmu problem tolerancji jest bardzo subtelny. Najlepiej można go zrozumieć w świetle wprowadzonego do misjologii na początku lat 50. pojęcia inkulturacji. Jak pogodzić twierdzenie, że drogą Zbawienia jest tylko Kościół, z faktem różnorodności religii i wyznań? Jak uratować osobowy wymiar wiary oparty na wolności, a nie przymusie?

W encyklice *Redemptor hominis* papież wyjaśnia: „Prowadząc działalność misyjną wśród narodów, Kościół spotyka różne kultury i zostaje wciągnięty w proces inkulturacji. Jest to potrzeba, która zaznaczyła się w całej jego drodze dziejowej, ale dziś jest szczególnie żywa i paląca.

Proces włączania Kościoła w kultury narodów wymaga długiego czasu: nie chodzi tu o dostosowanie czysto zewnętrzne, gdyż inkulturacja „oznacza wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w różnych kulturach". Jest to zatem proces głęboki i całościowy, który dotyczy zarówno orędzia chrześcijańskiego, jak też refleksji i konkretnej działalności Kościoła.



PAPIEŻ NA SPOTKANIU MIĘDZYRELIGIJNYM W PAPIESKIM INSTYTUCIE NOTRE DAME W JEROZOLIMIE. 23 MARCA 2000 R.

Jest to również proces trudny, ponieważ nie może w żadnej mierze naruszyć specyfiki i integralności wiary chrześcijańskiej.

Poprzez inkulturację Kościół wciela Ewangelię w różne kultury i jednocześnie wprowadza narody z ich kulturami do swej własnej wspólnoty; przekazuje im własne wartości, przyjmując wszystko to, co jest w nich dobre i odnawiając je od wewnątrz. Ze swej strony przez inkulturację Kościół staje się bardziej zrozumiałym znakiem tego, czym jest, i coraz odpowiedniejszym narzędziem misji.

Sam Kościół powszechny przez inkulturację Kościołów lokalnych wzbogaca się o formy wyrazu i wartości w różnych dziedzinach życia chrześcijańskiego, takich jak ewangelizacja, kult, teologia, dzieła miłosierdzia; poznaje i wyraża jeszcze lepiej tajemnicę Chrystusa, a jednocześnie jest pobudzany do stałej odnowy. Tematy te, obecne w wypowiedziach Soboru i posoborowym nauczaniu Kościoła, stale poruszałem w czasie moich duszpasterskich odwiedzin młodych Kościołów"(52).

Charakterystyczne jest uszanowanie różnorodności kultur i wyznań, ponieważ w nich zawarte są tzw. *Semina Verbi*, czyli ziarna Bożego Objawienia. Przemiana dokonuje się dobrowolnie, chrześcijaństwo jest propozycją, a nie nakazem. Pojęcie inkulturacji jest dziś kluczowym słowem, które w nowych warunkach cywilizacyjnych nabiera swoistego znaczenia, ukazuje kierunki ewangelizacji, jakże różnej od fundamentalizmu (obecnego w niektórych państwach muzułmańskich) i cezaropapizmu (charakterystycznego dla mentalności doby Reformacji).

Do istoty chrześcijaństwa należy respektowanie personalistycznej koncepcji człowieka. Człowiek jest rozumny i wolny. Aby uszanować ludzką godność, nie można zmuszać go do wiary, bo to by oznaczało, że albo nie posiada indywidualnej, rozumnej duszy, albo że liczy się tylko jako część społeczeństwa, bez prawa do własnego zdania. Inkulturacja, nie naruszając zasady tolerancji i nie wpadając w pułapkę fundamentalizmu, dociera do indywidualnego człowieka z propozycją ewangelicznego przesłania. Tą drogą kroczył właśnie Jan Paweł II.

Papież a humanizm

Szczególnym wyzwaniem dla papieży XIX, XX, a również dziś w XXI wieku jest humanizm. Słowo to choć wywodzi się z łaciny, pojawiło się jako neologizm dopiero w r. 1808 (F. J. Niethammer). Oznaczało dowartościowanie studiów humanistycznych opartych na wzorach klasycznych. Miało to znaczenie w zderzeniu z rozrostem nauk matematycznych i przyrodniczych. Ale słowo „humanizm" zostało wkrótce przywłaszczone przez środowiska socjalistyczne, które głosząc ateizm, religię chciały zastąpić humanizmem. Humanizm stał się narzędziem walki z religią i Kościołem, zwłaszcza katolickim.

Hasła „człowiek najwyższą wartością" są o tyle niebezpieczne, że deifikują człowieka, który bogiem nie jest. Nie posiada bowiem boskich atrybutów takich jak wieczność czy wszechmoc. Deifikacja człowieka w zderzeniu z faktami prowadzi do pojawienia się utopii, których celem jest wyprodukowanie „nowego człowieka", który takie boskie atrybuty będzie posiadał. Zamiar ten realizowany jest bezwzględnie, bez liczenia się z ceną, jaką musi zapłacić człowiek dzisiejszy i faktyczny. Utopia humanizmu prowadzi do totalitaryzmu.

W encyklice *Veritatis splendor* papież ukazuje genezę ateistycznego humanizmu. Z jednej strony filozoficzna myśl nowożytna dążyła do całkowitego zracjonalizowania Objawienia. „Temu nurtowi przeciwstawiały się różne formy humanizmu ateistycznego, wypracowane pod względem filozoficznym. Uznały one wiarę za czynnik alienujący i szkodliwy dla rozwoju pełnej racjonalności. Nie wahały się przy tym nadać sobie statusu nowych religii i stały się podstawą nowych programów społecznych i politycznych, prowadzących do powstania systemów totalitarnych, które przysporzyły ludzkości wielu cierpień" (46).

Tymczasem prawdziwy humanizm musi opierać się na respektowaniu autentycznego miejsca człowieka w świecie i naczelnego celu jego życia, którego osiągnięcie pozwoli człowiekowi w pełni się rozwinąć. Na ten aspekt zwracał szczególną uwagę Paweł VI, na którego słowa Jan Paweł II powoływał się w Delhi (02.02.1986) zwracając się do przedstawicieli innych kultur i religii: „Za Pawłem VI powtarzam tutaj, że prawdziwym humanizmem jest tylko humanizm dążący do Boga jako najwyższej wartości poprzez uznanie powołania, które życiu ludzkiemu nadaje prawdziwym sens... Człowiek wtedy staje się tym, czym być powinien, kiedy siebie przekracza" (8).

Dziś manipuluje się słowem „humanizm" tak, aby człowieka przeciwstawić Bogu i przez to odciąć człowieka od prawdziwych źródeł jego godności, odbierając mu równocześnie transcendentny cel życia. Człowieka fałszywego humanizmu nic nie jest w stanie ochronić przed prawdziwymi despotami tego świata. Gdy w imię człowieka Związek Sowiecki budował Raj bez Boga, śmierć poniosło około 60 milionów ludzi.

Jan Paweł II, którego 100-lecie urodzin uczciliśmy w ubiegłym roku, skupił w sobie szereg talentów, których dojrzałość otwierała się na prawdziwe potrzeby ludzkie. Dlatego był z taką uwagą, a zarazem miłością słuchany przez miliony ludzi na całym świecie, niezależnie od koloru skóry, płci, wieku, narodowości. Dla Polaków tym większy jest powód do chluby, ponieważ święty Jan Paweł II skupił w sobie tak wiele polskich cech, które w – sprzyjających warunkach mogły zabłysnąć pełnią swego piękna, mądrości i dobra.

Napisał 14 encyklik, dziesiątki dokumentów papieskich, wygłosił tysiące homilii, odbył ponad 100 zagranicznych pielgrzymek, pod jego okiem ukazał się tak długo oczekiwany Katechizm Kościoła Katolickiego. Jest to człowiek wielki, którego naczelnym przesłaniem była służba drugiemu człowiekowi, aby pomóc mu odnaleźć prawdziwy i godny sens życia ■



GABRIEL BOUYS/East News



WIDOK NA GÓRĘ TRZECH KRZYŻY I STACJĘ MĘKI PAŃSKIEJ

Miadzioł: jedyna Kalwaria na Białorusi



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

8 czerwca 2011 r. zaplanowałem z kolegami wycieczkę nad jezioro Narocz. Do Kobylnika (obecnie Narocz) musieliśmy jechać przez miasto Miadzioł. Po godzinie jazdy samochodem z Ostrowca byliśmy w Miadziole. Jest to obecnie miasto rejonowe, dawniej królewskie położone było w końcu XVIII wieku w starostwie niegrodowym miadziolskim w powiecie oszmiańskim województwa wileńskiego.

Siedzibą gminy Miadzioł był Miadzioł Nowy. To miasto jest położone na Pojezierzu Święciańskim nieopodal jeziora Miastro, wliczanego do grupy największego białoruskiego jeziora Narocz. W pobliżu miejscowości znajduje się też jezioro Miadzioł.

Dawniej miejscowość dzieliła się na Stary Miadzioł, wzmiankowany po raz pierwszy w 1454 roku, i Nowy Miadzioł, wzmiankowany w 1462 r., z którego prowadził most do murowanego zamku wzniesionego w XVI wieku na wyspie jeziora Miastro. W dwudziestoleciu międzywojennym Stary i Nowy Miadzioł oraz majątek Miadzioł leżały w Polsce, w województwie wileńskim, w powiecie postawskim. Według Powszechnego Spisu Ludności z 1921 roku zamieszkiwało: Nowy Miadzioł – 635 osób, 430 było wyznania rzymskokatolickiego, 67 prawosławnego, 133 mojżeszowego a 5 mahometańskiego. Jednocześnie 512 mieszkańców zadeklarowało polską przynależność narodową, 111 białoruską, 7 żydowską, a 5 tatarską. Były tu 134 budynki mieszkalne. W 1931 r. w 168 domach zamieszkiwało 990 osób.

W Starym Miadziole wg spisu mieszkało 190 osób, 71 było wy-


Andrei DMITRIEV

Kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej i nowy budynek klasztoru


Andrei DMITRIEV

Budynek byłego klasztoru oo. Karmelitów, którego nie zwrócono wiernym

znania rzymskokatolickiego, 72 prawosławnego, 35 mojżeszowego, a 12 mahometańskiego. Jednocześnie 69 mieszkańców zadeklarowało polską przynależność narodową, 68 białoruską, 35 żydowską, 6 litewską, a 12 tatarską. Było tu 36 budynków mieszkalnych. W 1931 r. w 21 domach zamieszkiwało 145 osób. Majątek Miadzioł w 1921 roku spisano łącznie ze Starym Miadziołem. W 1931 r. w 3 domach zamieszkiwało 27 osób. W okresie międzywojennym miasteczko Nowy Miadzioł było siedzibą Sądu Grodzkiego, mieścił się tu także urząd pocztowy, który obsługiwał znaczną część gminy Miadzioł.

Z zabytków z zewnątrz obejrzeliśmy kościół i klasztor Karmelitów, późnobarokowy z 1754 r., fundacji Antoniego Koszczyca, starosty zarzeckiego. Po kasacie zakonu klasztor zamknięto w 1840 r., a w roku 1866 kościół zamieniono na cerkiew. W 1920 r. kościół oddano katolikom, po II wojnie światowej był zamknięty, oddany wiernym w 1989 r., kompletnie zrujnowany (zachowały się tylko mury kościoła). Wystrój wnętrza rokokowy. Obok dzwonnica i plebania. Budowla centralna na planie kwadratu wpisana w kubiczną bryłę należy do najoryginalniejszych przejawów barokowego klasycyzmu w architekturze Wielkiego Księstwa Litewskiego i urzeczywistnia ideę martyrium (ze względu na relikwie św. Justyna, męczennika rzymskiego, sprowadzone przed rokiem 1754). Trzy elewacje poprzedzają portyki z parami korynckich kolumn na wysokich cokołach. Ośmioboczny tambur kopuły (ozdobionej freskiem Sąd Ostateczny, zamalowanym w roku 1839) obiega wewnętrzna galeria.

Poza tym w Miadziole są inne zabytki, których niestety nie obejrzeliśmy, ale udało się zwiedzić w Miadziole Kalwarię. Jest to jedyna na Białorusi Kalwaria. *Calvaria* – łaciński odpowiednik hebrajskiego Golgota – zespół kościołów lub kaplic symbolizujących stacje Męki Pańskiej, zakładany zazwyczaj na wzgórzach, tak by przypominał swym położeniem Jerozolimę. W okresie, gdy dostęp do „świętego miasta" był utrudniony, pielgrzymując do takiej kalwarii można było uzyskać takie same odpusty jak w czasie pielgrzymki do Jerozolimy.

Najstarsza w Europie kalwaria powstała w latach 1405-1420 w Hiszpanii niedaleko Kordoby, z inicjatywy dominikanina Alwarusa. Nieco później zaczęły one powstawać na terenie Niemiec i Włoch. Po okresie reformacji powrócono do ich budowania. Było to też związane z rozwojem pobożności pasyjnej, do czego przyczynił się walnie swymi publikacjami z końca XVI w. Chrystian Adrichomius (Christian Kruik van Adrichem). Jego dzieła, w których opisywał Ziemię Świętą w czasach Chrystusa, stały się bodźcem do tworzenia tego typu miejsc pielgrzymkowych. Pierwszą kalwarią w Polsce jest Kalwaria Zebrzydowska założona z inicjatywy Mikołaja Zebrzydowskiego w 1602 r.

Kalwarie zawierały różne liczby

stacji, od kilku do kilkudziesięciu. Wraz z rozwojem nabożeństwa Drogi Krzyżowej stacje Męki Pańskiej, w liczbie 14, zaczęły być umieszczane także we wnętrzach kościołów.

W Europie znajduje się ok. 1800 kalwarii. Najwięcej ich powstało na terenie Austrii, Węgier, Niemiec oraz Polski. Kalwarie istnieją także w takich krajach jak: Belgia, Chorwacja, Czechy, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Litwa, Luksemburg, Portugalia, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria i Włochy. W Polsce było około 30 kalwarii, m.in. w Leżajsku, Katowicach-Panewnikach, Kodniu, Piekarach Śląskich, Wejherowie i w innych miastach i miejscowościach. Na Litwie są dwie Kalwarie – w Wilnie, założona w 1665 roku i poświęcona przez biskupa Aleksandra Sapiehę, druga – Żmudzka. Znajduje się w miasteczku Žemaičių Kalvarija (Kalwaria Żmudzka) w rejonie Plungė (Płungiany).

Udało nam się spotkać z zakonnikiem karmelitą, bo karmelici opiekują się Kalwarią w Miadziole. Ojciec karmelita opowiedział nam historię miadziolskiej Kalwarii i przekazał mnie opisy Kalwarii w Miadziole. Powstała w 1765 r. w Starym Miadziole, zwanym „książęcym", będącym własnością Radziwiłłów. Została założona przez karmelitów bosych, którzy w 1754 r. na wzniesieniu ponad miastem wznieśli zespół klasztorno-kościelny. Kalwaria Pasyjna w 1772 r. składała się z 21 kaplic i 8 bram rozłożonych po okolicznych polach, lasach i wzgórzach oraz na rynku miasteczka. Pomysł i rozplanowanie zaczerpnięte zostały z jerozolimskiej drogi krzyżowej. Kaplice o różnych kształtach zostały zbudowane z drewna na kamiennej podmurówce – wewnątrz zaś posiadały olejne obrazy i figury rzeźbione w drewnie. Poświęcenia kaplic dokonał 8 sierpnia 1772 r. bp Feliks Towiański,



Brama wiodąca do Kalwarii



Jedna ze stacji miadziolskiej Drogi Krzyżowej

sufragan białoruski przy licznie zgromadzonej rzeszy wiernych z całego województwa. Ceremonia trwała 4 dni, gości częstowali ówcześni gospodarze Koszczycowie. Opiekę nad Kalwarią sprawowało Bractwo Dobrej Śmierci, powstałe przy kościele Karmelitów.

II Kalwaria

Po upadku powstania listopadowego w 1833 r. karmelici zostali usunięci z Miadzioła. Obiekty sakralne przechodziły z rąk do rąk, aż w końcu uległy poważnemu zniszczeniu. W kościele ocalał jedynie krucyfiks, uznawany za cudowny. Również Kalwaria poważnie ucierpiała. W 1866 r. parafia została przekazana Kościołowi prawosławnemu. Kiedy po odzyskaniu Niepodległości karmelici wrócili do Miadzioła, już nie odzyskali dawnego klasztoru. W latach 1927–1929 rozpoczęto odbudowę Kalwarii. O. Bronisław Jarosiński,



Na pierwszym planie kościół i klasztor w Miadziole

wzorując się na Kalwarii Zebrzydowskiej, wyznaczył z pomocą mieszkańców miejsca pod budowę kaplic, w których ustawił krzyże. Teren, gdzie znajdowała się kalwaria, należał wówczas do mieszkającego w Starym Miadziole Henryka Koziełł-Poklewskiego, który wyznaczył obszar pod kaplice. Stacje Drogi Krzyżowej poświęcił bp Władysław Bandurski w uroczystość Zesłania Ducha Świętego 27 maja 1928 r.

Po śmierci Henryka Koziełł-Poklewskiego karmelici kupili 50 ha ziemi za środki uzyskane ze sprzedaży folwarku w Niekasiecku. W latach 1933–1938 staraniem o. Ignacego Bylicy wybudowano 15 kaplic z cegły i kamienia, pokrytych blachą. Kalwaria na nowo zaczęła przyciągać pątników, którzy przy okazji korzystali z posługi sakramentalnej i duchowej pomocy zakonników. Dalsze prace przy restauracji Kalwarii przerwała II wojna światowa. 2 listopada 1942 r. Kalwaria licząca wówczas około 40 kaplic, została rozebrana i zniszczona. W 1949 roku karmelici zostali repatriowani do Polski.

III Kalwaria

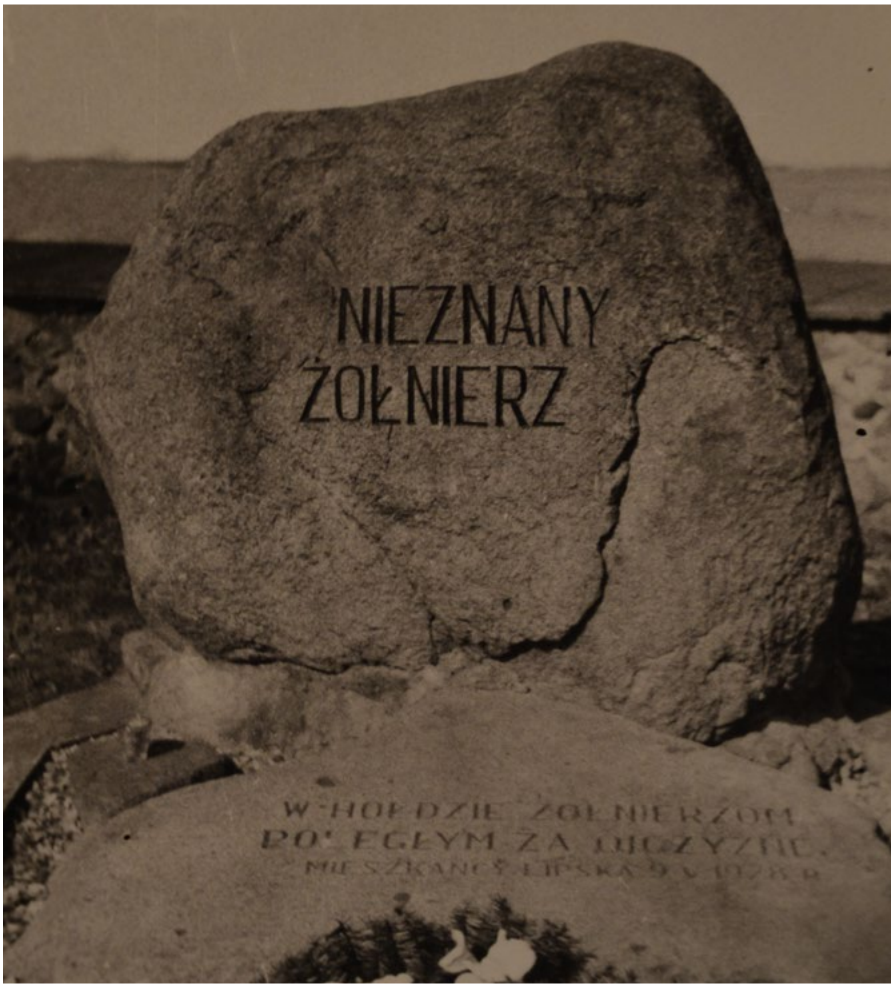
W 1989 r. karmelici po raz drugi powrócili do Miadzioła. W latach 2000. na wzgórzu, wokół którego znajdowała się Kalwaria, ustawiono drewniane krzyże. Następnie trwały starania o przyznanie ziemi pod kaplice w celu odnowienia stacji Drogi Krzyżowej. W 2008 r. młodzieżowi aktywiści katoliccy z Miadzioła opracowali plan odbudowy. Kościół dosyć szybko powrócił do dawnego blasku, byłego klasztoru nie udało się odzyskać, więc po latach zamieszkiwania w bloku wybudowano nowy. Odbudowana Kalwaria jest wzorowana na Kalwarii Zebrzydowskiej. 12 lipca 2014 r. biskup Jerzy Kasabucki wmurował dwa kamienie węgielne, z których jeden pochodzi z klasztoru Karmelitów Stella Maris na Górze Karmel i upamiętnia pierwszą Kalwarię z 1765 r. Drugi kamień przywieziono z klasztoru Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, upamiętnia on drugą Kalwarię z 1928 r. 14 września 2014 roku odbyły się uroczystości poświęcenia Kalwarii, którym przewodził metropolita mińsko-mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz.

Miadziolska Kalwaria jest jedyną kalwarią na Białorusi. Znajduje się na północnym obrzeżu miasta, po obu stronach drogi Miadzioł-Postawy. Dwa razy do roku: w lipcu w święto Matki Boskiej Szkaplerznej i wrześniu w święto Podwyższenia Krzyża Świętego wierni miadziolskiej parafii odbywają nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Łączna długość Kalwarii wynosi dwa kilometry. Składa się ona z wejściowej Bramy Przebaczenia z figurą Matki Bożej z La Salette oraz 14 kaplic rozmieszczonych w lesie i na wzniesieniach. Z góry krzyży, na której znajduje się ołtarz polowy, rozpościera się panorama na Miadzioł i okoliczne jeziora: Miastro, Rudakowo i Narocz ■

Wracali z Grodna



ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI



GŁAZ, USTANOWIONY PO 1925 R., Z DODANĄ TABLICĄ W 1978 R.

Dzieje Grodna są, niestety, słabo znane w Polsce i to pomimo powszechnej sympatii do grodu króla Stefana Batorego i pisarki Elizy Orzeszkowej, miasta sejmowego Rzeczypospolitej, pięknie położonego nad Niemnem, bogatego w zabytki. W ostatnich latach chyba najczęściej z przeszłości Grodna wymienia się obronę we wrześniu 1939 r.

Z miast kresowych II RP właściwie tylko Grodno stawiło czoło agresorom ze wschodu (Lwów obronił się przed Niemcami) skutecznie 20 września 1939 roku, ofiarnie także w dniu następnym. Stało się tak głównie dzięki odważnej postawie gimnazjalistów, harcerzy i patriotycznie nastawionej części społeczeństwa dorosłego oraz pododdziałów drugorzutowych: rezerwowych, wartowniczych, marszowych z miejscowego garnizonu i pododdziałów wojskowych – również policyjnych – przemieszczających się w pobliżu. Mówi się o „Orlętach grodzieńskich", wspomina o niszczeniu na ulicach *tanków* Armii Czerwonej i bestialskich mordach zdobywców. Mniej konkretnie pisze się nadal o żołnierzach i dowódcach polskich, a gen. Józef Olszyna Wilczyński, zastrzelony 22 września przez czołgistów sowieckich pod Sopoćkiniami, nie zaznaczył swojej obecności w obronie miasta. W tych opowieściach prawie całkowicie zapomniano o obrońcach, którzy wycofali się z Grodna i okolic, nie wzięli udziału w dalszych walkach zbrojnych (przykładem bój nocny 22 września w Kodziowcach), odeszli do domów.

Grób Nieznanego Żołnierza w Lipsku

Taka nazwa, nieprecyzyjna, bywa używana do dzisiaj w miasteczku nad rzeką Biebrzą. Dodajmy, że Lipsk przed wojną graniczył z gminą Sopoćkinie i choć należał do powiatu augustowskiego, to wyraźnie ciążył do Grodna. Został założony w 1580 roku przez Stefana Batorego, miał być portem przydatnym do prowadzenia wojen toczonych przez króla polskiego z carem moskiewskim Iwanem Groźnym.

Wielki głaz z napisem *Nieznany Żołnierz* został ustawiony na lipskim cmentarzu po 1925 roku, tuż przy ogrodzeniu od strony północnej. Nie wyryto na nim daty i nazwisk, nie znamy dokładnie okoliczności takiego właśnie, symbolicznego upamiętnienia obrońców Polski z wojny 1919-1920. Lipsk ma również Kopiec Wolności. Postanowiono go usypać w 1919 r. na wschód od rynku. Realizację przerwała wojna 1920 roku i dopiero dwa lata później pochód mieszkańców przeszedł z kościoła pod miejsce wybrane na usypanie kopca. Prace trwały przez kolejne trzy lata, na górze umieszczono kamień z wyrytym napisem 3 maja 1922 r. – Dzieci Wolnej Ojczyzny. Tu odbywały się coroczne uroczy-



Kopiec Wolności w Lipsku

stości państwowe, wykonywano śpiewy patriotyczne, inscenizacje. Kopiec odnowiono i podwyższono w 1976 roku. Obecnie ma on wymiary: obwód u podstawy 74 m i obwód u góry 14 m, wysokość 6 m. Odnowiono także kamień z Orłem, umieszczono na szczycie maszt wysoki na 12,5 m. Do czasu wybudowania nowoczesnej szkoły można było wieczorem patrzeć z lipskiego Kopca Wolności na widoczne w oddali światła Grodna.

Zabójstwa obrońców Grodna

22 września 1939 r. dotarli do Lipska nad Biebrzą pierwsi obrońcy Grodna, którzy nocą wycofali się z miasta nad Niemnem i pobliskich miejscowości. Oddajmy głos Kazimierze Wnukowskiej: „Mój teść Antoni powrócił z frontu i przewidywał rychłe wkroczenie radzieckich żołnierzy. Postanowili więc uciekać do kuzynów do pobliskiej miejscowości – Nowy Lipsk. Ledwie wyjechali na szosę, kierując się w stronę Augustowa, zaraz spotkali żołnierza – ułana z dziesiątego pułku ułanów [Ułanów Litewskich z Białegostoku] – i policjanta. Poprosili oni, by ich podwieźć. Teść się zgodził, ale już po chwili, może po przejechaniu około 200 metrów dogonił ich samochód z radzieckimi żołnierzami. Ułana wylegitymowali i wypuścili, policjanta zatrzymali. Podali dla teścia jego legitymację, by przetłumaczył. Wymienili pod adresem policjanta kilka bezzasadnych zarzutów w formie pytań, na które sami sobie odpowiedzieli i wydali bez zastanowienia wyrok śmierci. Został zastrzelony na oczach mojego męża, siedmioletniego wówczas chłopca i na oczach teścia. Mąż wspominał, że to była bardzo godna śmierć, człowiek ten o nic nie błagał i nie prosił Rosjan. Był przecież niewinny, a jednak się nie bronił. Jedynie mojego teścia poprosił o powiadomienie rodziny o jego śmierci. Oprawcy odjechali nie zabierając tej legitymacji. W taki sposób teść, a później mój mąż przechowywali ją u siebie przez ok. 50 lat”.

Relację pani Kazimiery zapisała i opowiedziała mi Małgorzata Wnukowska-Rusiecka, która wraz z mężem Piotrem przypominała przez lata o konieczności utrwalenia tego tragicznego zdarzenia. Zabitym policjantem był Franciszek Jarota, urodzony w 1900 r. w Łowiczu, powołany z rezerwy do służby 26 maja 1939 r. Podobny los spotkał i dwóch innych obrońców powracających ze wschodu: kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza Jana Goworkę, urodzonego w 1905 r. w Koszelach koło Orli w powiecie Bielsk Podlaski, mieszkającego prawdopodobnie w Czarnej Wsi Kościelnej, oraz Jerzego (Józefa?) Staniszewskiego z Łodzi, odbywającego służbę w Straży Granicznej w Raczkach (pow. suwalski). Ci dwaj oraz strzelcy, żołnierze piechoty, Jezierski i Staniszewski szli od strony wsi Skieblewo. Zatrzymał ich patrol sowiecki, sprawdził dokumenty, bojec zerwał Markowskiemu z szyi różaniec i podeptał z zaciekłością. Żołnierzy puszczono, a policjanta ze Straży Granicznej i kopistę (żołnierz KOP-u) zastrzelono, mimo że Goworko był wyznania prawosławnego. Martwym Rosjanie ściągnęli buty i odjechali. To zdarzenie rozegrało się niedaleko szosy Grodno-Lipsk-Augustów, około 400 m od miejsca zabójstwa policjanta Jaroty. Obserwowali je w bólu lipszczanie kopiący ziemniaki, oni jako pierwsi pomodlili się za spokój dusz żołnierzy polskich.

Pochówek i ... milczenie

Wacław Biedulewicz i Stanisław Sewastianowicz położyli zwłoki trzech polskich obrońców na furmankę i zawieźli na cmentarz parafialny w Lipsku. Podjęli decyzję, by pochować zabitych koło głazu-obelisku *Nieznanego Żołnierza*. Były to przecież także ofiary walki z Armią Czerwoną, tyle że z kolejnej wojny. Wieść o obecności patroli sowieckich sprawiła, że nie sprowadzono księdza, nie przybyli również parafianie. Panowie sprawdzili kieszenie zabitych, przejrzeli znalezione dokumentu i zakopali zwłoki. Symboliczny głaz-obelisk stał się w ten sposób i pomnikiem na grobie. Nie było jednak możliwości postawienia krzyża oraz tablicy z nazwiskami.

Nie zrobiono tego w czasie obu okupacji, także i po wojnie, kamień przypominał o Nieznanym Żołnierzu. Świadkowie tragedii z 22 września 1939 roku przypominali bezskutecznie w rozmowach o trzech ofiarach sowieckich. W latach 70. miasteczko Lipsk przeżyło szybki rozwój i jest to temat na odrębną opowieść. 9 maja 1978 r. na cmentarzu miała miejsce uroczystość z udziałem ważnych gości. Wcześniej koło opisanego już

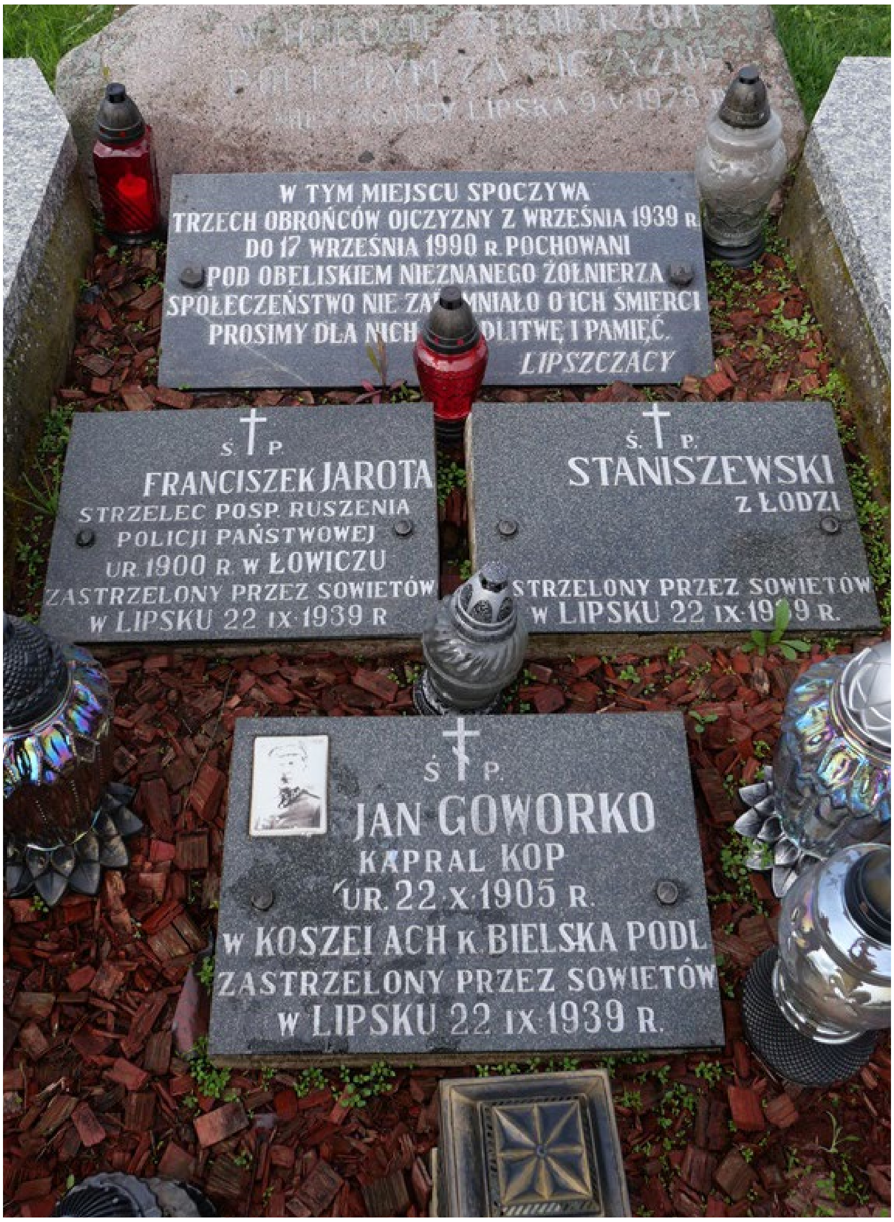
kamienia położono płytę kamienną, zaprojektowaną przez znanego artystę Alfonsa Karnego. Widniał na niej napis: *W hołdzie żołnierzom poległym za ojczyznę. Mieszkańcy Lipska.* Wbrew nadziejom patriotów lipskich nie ujawniono wówczas nazwisk pochowanych tu trzech obrońców Grodna i ziem kresowych oraz okoliczności ich śmierci. Oficjalnie był to więc nadal tylko symboliczny, anonimowy grób. Przyznać jednak trzeba, że władza nie odważyła się w napisie na płycie dodać, że były to ofiary hitlerowskie. W podręcznikach szkolnych nie pojawiła się jeszcze informacja o obronie Grodna, o niej można było przeczytać tylko w wydawnictwach nielegalnych.

Dopiero w 1990 r., już w III RP, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Lipska położyli na grobie wrześniowym cztery tablice, poświęcenia monumentu w dn. 16 września tego roku w przeddzień napaści ZSRR na Polskę dokonali dwaj księża katoliccy i przedstawiciel Kościoła prawosławnego. Na tablicy głównej widniał napis: *W tym miejscu spoczywa trzech obrońców ojczyzny z września 1939 r. Pochowani pod obeliskiem nieznanego żołnierza. Społeczeństwo nie zapomniało o ich śmierci. Prosimy dla nich o modlitwę i pamięć.* Na trzech mniejszych tablicach podano nazwiska: Goworki, Jaroty, Staniszewskiego oraz inne dane o ofiarach sowieckich i informację, że żołnierze ci zostali zastrzeleni w Lipsku. Wkrótce na miejscu mordu, na terenie Kolonii Lipsk, ustawione zostały dwa metalowe krzyże. W wydanym ostatnio tomiku o Lipsku znalazł się postulat, by używać nazw: Obelisk (kamień) Nieznanego Żołnierza z 1920 roku i Grób żołnierzy z września 1939 roku, zastrzelonych przez czerwonoarmistów.

Ile jest takich grobów? Ilu obrońców Grodna i Kresów w dniach 20-21 września 1939 roku poległo lub zostało zabitych w okresie okupacji sowieckiej na szlakach odwrotu i w swych rodzinnych miejscowościach? Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie ■



Obecny wygląd Obelisku Nieznanego Żołnierza



Tablice, upamiętniające zamordowanych obrońców Grodna z Września 1939 r.

280. rocznica urodzin Franciszka Karpińskiego

Jego pieśni nadal brzmią w świątyniach

IGOR PAWŁOWICZ

Franciszek Karpiński to jeden z najwybitniejszych poetów oświecenia, prekursor i główny reprezentant nurtu sentymentalnego w liryce polskiej. Jesień swego życia spędził w Chorowszczyźnie (powiat wołkowyski). Sławy doczekał się za życia. Dwie jego pieśni *Kiedy ranne wstają zorze* oraz *Wszystkie nasze dzienne sprawy* do dzisiaj są śpiewane w kościołach, jedna z rana, druga wieczorem.

Jeszcze dwadzieścia lat temu można było obejrzeć fragmenty fundamentów dworu w Chorowszczyźnie, dzisiaj już nie ma i tego. Pozostały jedynie stare drzewa po jednej stronie alei prowadzącej do domu wybitnego poety. Jego parafia znajdowała się w Łyskowie (obecnie rejon prużański). Teraz pozostały wyłącznie ruiny kościoła parafialnego. Ale jakie! Nawet one świadczą o wspaniałości i majestacie architektonicznym kościoła pw. Trójcy Świętej. Los tej świątyni jest świadectwem dramatycznych dziejów kraju. Po upadku powstaniu styczniowego kościół został wiernym zabrany, przetrwał kilka pożarów, po zakończeniu II wojny światowej powoli popadał w ruinę. Turyści przyjeżdżają do Łyskowa nie tylko po to, żeby zobaczyć świątynię oraz klasztor, ale przede wszystkim po to, żeby uczcić pamięć Franciszka Karpińskiego – przy kościele znajduje się jego grób.



FRANCISZEK KARPIŃSKI

Franciszek Karpiński urodził się 280 lat temu – 4 października 1741 r. w Hołoskowie na Pokuciu (obecnie Ukraina). Edukację zdobywał w kolegium jezuickim w Stanisławowie, następnie na akademii jezuickiej we Lwowie, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych oraz bakałarza teologii. Najprawdopodobniej jezuicki system edukacyjny wywarł istotny wpływ na światopogląd młodego Franciszka i sprzyjał jego zainteresowaniu poezją religijną.

Wbrew życzeniom rodziny Karpiński nie został księdzem. Aby zarobić na życie, pracował jako guwerner w rezydencjach magnackich, często zmieniając miejsce zamieszkania. Po krótkim pobycie w Wiedniu, gdzie też uczęszczał na wykłady akademickie, przyszły poeta wrócił do Polski. Debiutem literackim Karpińskiego stał się to-



Widok na klasztor i kościół w Łyskowie

mik poezji pt. „Zabawki wierszem i przykłady obyczajne" zadedykowany Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu w roku 1780.

W latach 80. XVIII w. Karpiński był już znaną postacią w kręgach literackich. Poeta wyjechał do Warszawy, gdzie liczył na wsparcie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Niestety, intrygi dworskie oraz problemy finansowe zmusiły go do opuszczenia stolicy. Głęboko rozczarowany Karpiński nadal podróżował po rezydencjach magnackich, pracując jako guwerner. Był m.in. wychowawcą syna księcia Józefa Sanguszki. Kilkakrotnie przybywał do Warszawy, ale potem znowu powracał na wieś.

Od lat 90. XVIII wieku poeta dzierżawił folwark Kraśnik w powiecie prużańskim. W czasie wojny 1812 r. wycofujący się żołnierze francuscy doszczętnie go splądrowali. Sam zaś Karpiński został dotkliwie pobity. Poeta został zmuszony do osiedlenia się w Murowie, a w roku 1819 (według innych danych w 1818), marząc „o jednej wiosce do śmierci", nabył folwark Chorowszczyzna w powiecie wołkowyskim, położony w odległości kilku kilometrów od Łyskowa. Spędził tam resztę życia, spisując „Historię mego wieku i ludzi, z którymi żyłem" – intymny pamiętnik zainspirowany „Wyznaniami" J.J. Rousseau, którego poeta uważał za swego największego mistrza.



Wnętrza byłej świątyni

Karpiński był pierwszym teoretykiem poezji sentymentalnej. Myśli na jej temat zawarł w rozprawie „O wymowie w prozie albo w wierszu". Jest autorem utworów zarówno epickich, jak i poetyckich o treści religijnej i świeckiej. Na przykład, w komedii „Czynsz" Karpiński wzywał do wyzwolenia chłopów z pańszczyzny. W Grodnie ukazały się jego „Powrót z Warszawy na wieś", „Rozmowa Platona z uczniami". Poeta nadal pozostawał pod wpływem francuskiego myśliciela. Przejął Roussowską postawę nadmiernej czułości, prymatu natury i prawdy, odczuwania samotności i wolności. Wprowadził do poezji polskiej nową, sentymentalną normę intymności, uczynił czułość nie tylko postawą, ale i kategorią teoretycznoliteracką. Jego wiersz *Laura i Filon* to jeden z najpiękniejszych



ODRESTAUROWANY GROBOWIEC FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO W ŁYSKOWIE Z OKAZJI 100. ROCZNICY ŚMIERCI POETY. 1925 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

vedaj.by



STAN OBECNY GROBOWCA POETY

wierszy miłosnych w poezji polskiej.

Franciszka Karpińskiego nazywano także „poetą serca", „poetą zmysłów", „kochankiem Justyny" (pod tym imieniem opiewał urodę swoich wybranek), lecz mimo wielkich miłosnych uniesień przelewanych na papier, nie zaznał on szczęścia u boku żadnej z trzech ukochanych Justyn i do końca życia pozostał sam.

Kilkanaście jego utworów przetłumaczono na język białoruski. Najsłynniejsze z nich to „Pieśń poranna" (Kiedy ranne wstają zorze), „Pieśń wieczorna" (Wszystkie nasze dzienne sprawy), kolęda „Bóg się rodzi" – często są one błędnie uważane za twórczość ludową. Krytyk literacka Iryna Bahdanowicz uważa, że tłumaczem *Pieśni porannej* i *Pieśni wieczornej* mógł być białoruski wieszcz narodowy Janka Kupała.

Prawie wszystkie wyżej wymienione dzieła są częścią cyklu pt. Pieśni nabożne. Zbiór ten składał się z 29 pieśni oryginalnych i 20 przekładów psalmów. Utwory miały zastąpić funkcjonujące wówczas pieśni religijne. Celem zbioru było nie tylko zaszczepianie zasad wiary i norm etycznych, ale także budowanie poczucia wspólnoty narodowej wśród niższych warstw społecznych. *Pieśni nabożne* zostały opublikowane po raz pierwszy w 1792 r. w Supraślu, anonimowo. Nie można się nie zgodzić z Andrzejem Guzkiem, autorem epilogu do faksymilowego wydania książki, że pieśni Karpińskiego, oczyszczone zarówno od trudnego języka barokowego i szorstkiego nieco nalotu folklorystycznego, skierowane były ku wszystkim warstwom społecznym i zdobyły wkrótce wielką popularność.

W centrum tematu „Pieśni nabożnych" znajdują się stosunki między Bogiem a człowiekiem. Charakterystyczną cechą poezji Franciszka Karpińskiego jest to, że Bóg nie jest ukazany w niej jako groźny Sędzia wymierzający grzesznikom surowe kary. Wręcz przeciwnie: poeta wielokrotnie ukazuje Jego „człowieczeństwo". Jezus Chrystus, przybierając ludzką postać, pokutuje tak samo jak ludzie, cierpi z powodu bólu, znosi głód, niedostatek, a widząc ludzkie grzechy i niewdzięczność, idzie za nich na śmierć. Bohater liryczny Karpińskiego nie rozpacza z powodu trudności i prób, które go spotkały, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, że idąc drogą cierpienia zdobywa sobie niebo. Będąc świadomym swojej małości i grzeszności, wierzy w miłosierdzie Boga i hojne łaski, które Pan zsyła tym, którzy szczerze żałują za dokonane zło.

Żaden poeta z tamtego okresu nie pozostawił tylu dzieł o wyraźnym zastosowaniu liturgicznym. Poezję Karpińskiego cechuje prostota i czułość. Pieśni religijne poety nie utraciły na aktualności do dzisiaj. Świadczy o tym ich obecność we współczesnych śpiewnikach kościelnych.

Franciszek Karpiński zmarł 16 września 1825 r. Został pochowany przy kościele w Łyskowie. W 1925 roku obchodzono 100-lecie jego śmierci, z tej okazji w Łyskowie odbyły się uroczystości przy zrekonstruowanym grobie poety. Kolejnej rekonstrukcji na mogile Franciszka Karpińskiego dokonano prawie po 70 latach. Wykonali ją specjaliści z Zakładów Mechanicznych PZLWola z Warszawy na początku lat 90. Grobowiec poety ma kształt miniaturowej murowanej wiejskiej chatki z napisem „Oto mój dom ubogi" (cytat z „Powrotu z Warszawy na wieś") ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

Początek *Słownika* w nr. 02/2021

Karpowicz Michał Franciszek. Urodził się 4 października 1744 r. w Kamieńcu. Zmarł 5 listopada 1803 r. w Berżnikach koło Sejn. Jest autorem kazań, teolog.

W latach 1757-1761 studiował w kolegium jezuickim w Brześciu Litewskim. W 1761 r. wstąpił do zakonu misjonarzy, w roku 1767 został wyświęcony na księdza. W latach 1767-1774 wykładał w seminariach duchownych w Warszawie, Krakowie i Wilnie, w ll. 1783-1794 – teologię dogmatyczną i Pismo Święte w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie. W 1774 r. wystąpił z zakonu, pracował w różnych parafiach jako duchowny świecki, m.in. w Grażyszkach i Prenach. Uczestniczył w powstaniu Jakuba Jasińskiego na Litwie, był członkiem Rady Rządu Narodowego. Od 1797 roku został biskupem w Wigrach.

Wydał *Kazania jubileuszowe* (t. 1-2, 1776-1778; 1-3, 1800).

Lietuvių enciklopedija, t. 11. Boston 1957, s. 87.



Bp Michał Franciszek Karpowicz

Karpowicz Stanisław. Urodził się w 1864 r. koło Baranowicz. Zmarł w 1921 r. Publicysta, pedagog.

Uczył się w gimnazjach w Rydze i Słucku. W latach 1884-1892 pracował jako nauczyciel prywatny w Wilnie i Dekurniszkach. W 1892 r. przeniósł się do Warszawy, organizował kółka samokształceniowe, wykładał na pensjach, zapoznawał się z działalnością placówek wychowawczych za granicą, publikował liczne artykuły, wykładał pedagogikę na Uniwersytecie dla Wszystkich. W ll. 1914-1915 przebywał w Wołkowysku i Czombrowie. W 1915 r. był wychowawcą w internacie w Moskwie. Od roku 1918 – docent na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wydał ok. 70 publikacji, m.in. *Indywidualność i jej kształcenie*.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 142.

Kierśnicki Anastazy Ludwik. Urodził się w 1678 r. w Holszanach w powiecie oszmiańskim. Zmarł w 1733 r. Pisarz, publicysta, jezuita.

Uczył się w Wilnie i Pińsku. Następnie wykładał w kolegiach jezuickich w Grodnie, Warszawie, Drohiczynie i Słucku, później był profesorem Akademii Wileńskiej. Był znanym kaznodzieją.

Wydał *Klucz do skarbów serdecznych* (Słuck 1723, Wilno 1725) oraz



Ryszard Kiersnowski (pierwszy z prawej) w sztuce *Bohaterom nie udziela się kredytu*. 9 września 1960 r. Teatr Polski ZASP w Londynie

Wolny głos kazań niedzielnych (Warszawa 1727).

Myslicieli i aswietniki Biełarusi. Encykłapiedyczny dawiednik. Minsk 1995, s. 237.

Kiersnowski Ryszard, pseud. R. Pobóg, Ryszard Pobóg. Urodził się 6 grudnia 1912 r. w Aleksandrowie koło Baranowicz. Zmarł 14 października 1977 r. w Londynie. Poeta, komediopisarz, autor audycji radiowych.

Do gimnazjum uczęszczał w Nowogródku. W ll. 1931-1932 redagował w Nowogródku pismo „Nasze Życie". Gimnazjum ukończył w 1932 r. Przez rok studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Będąc członkiem zespołu aktorskiego „Reduta", pracował jednocześnie w redakcji „Kuźni Młodych". Po rocznym pobycie za granicą podjął współpracę z pismami „Dekada Akademicka" i „Gazeta Polska" oraz z Polskim Radiem. W roku 1936 redagował pismo „Świat Akademicki". Pierwsze lata wojny (do 1941 r.) spędził w Wilnie. W prasie polskiej w Wilnie i Kownie publikował wiersze. Był członkiem tajnej organizacji „Wolność". Dzięki pomocy amerykańskiej organizacji „Joint" podjął podróż na trasie Wilno-Moskwa-Władywostok, Japonia-Kanada. Tam, po wstąpieniu do Wojska Polskiego, współredagował wydawane w Windsorze pismo „Odsiecz – Polska Walcząca w Ameryce". Współpracował z pismami polskimi wydawanymi w Kanadzie i USA. Po przyjeździe do Szkocji został w 1942 r. korespondentem wojennym Biura Propagandy Ministerstwa Spraw Wojskowych. Jako korespondent wojenny I Dywizji brał udział w kampanii belgijskiej i holenderskiej. Po wojnie osiadł na stałe w Londynie.

Pracował od 1947 r. w radiu BBC (od 1949 r. w Sekcji Polskiej). Publikował m.in. w „Dzienniku Polskim", „Dzienniku Żołnierza", „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", „Ogniwie", „Orle Białym", „Tygodniu Polskim", „Polsce Walczącej", „Wiadomościach". Na emigracji opublikował m.in. pod pseud. Ryszard *Przygody Walentego Pompki* (Widsor, Ontario 1941), poezje pod pseud. Ryszard Pobóg *Żołnierskie strofy* (Ontario 1942), *Przygody Trójki z Warszawy* (wiersze, Londyn 1944), *Zjazd w Nowogródku* (poezje, Glasgow 1944), *Podróż sentymentalna* (poezje, Londyn 1946), *Trzeci maj* (Londyn 1947), *Spisek* (Londyn 1950), *Za drzwiami bez klamek* (Paryż 1953), *Popiół lat* (poezje, Londyn 1960), *Młodość sercem pisana* (wspomnienia, Londyn 1963); ponadto wydał kilka utworów scenicznych.

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*. Warszawa 1992, s. 158-159.

Kirkor Adam Honory, pseud. Jan ze Śliwina, Jan Waligórski, Sabary. Urodził się 21 stycznia 1818 r. w Śliwinie w Mohylewskiem. Zmarł 23 listopada 1886 r. w Krakowie. Dziennikarz, wydawca, publicysta, archeolog.

W 1838 r. ukończył gimnazjum w Wilnie i został kancelistą w Izbie Skarbowej. W 1843 r. opublikował w „Radegaście" początek poematu historycznego *Krzysztof Arciszewski*. W ll. 1845-1846 współpracował z „Tygodnikiem Petersburskim", w latach 1845-1846 wydał w Wilnie w 3 tomach literackie pismo zbiorowe „Pamiętniki Umysłowe", w 1849 r. został członkiem wileńskiego Komitetu Statystycznego i redaktorem jego roczników „Pamiatnaja Kniżka Wilenskoj Guberni", w których obok części oficjalnej drukował artykuły poświęcone historii i krajoznawstwu Ziemi Wileńskiej. W 1855 r. został członkiem Komisji Archeologicznej Wileńskiej i kustoszem jej Muzeum Starożytności. W roku 1856 wydał pod pseudonimem Jana ze Śliwina *Przechadzki po Wilnie*. W latach 1857-1858 opublikował 6 tomów pisma zbiorowego „Teka Wileńska", także „Pismo Zbiorowe Wileńskie (1859, 1862), w 1859 r. kupił drukarnię po Teofilu Glucksbergu. Wydał wiele wartościowych książek po przystępnej cenie i przejął redakcję urzędowego pisma polsko-rosyjskiego „Kurier Wileński", do którego wprowadził dział literacko-naukowy. Kiedy, mimo manifestacyjnej praworządności, odebrano mu redakcję „Kuriera Wileńskiego", przeniósł drukarnię w 1867 r. do Petersburga, gdzie

słowiańskich (1874) i t. 1-3 pisma zbiorowe „Na dziś" (1872).

D. Fajnhauz, S. Nosek, *Polski słownik biograficzny*, t. 12; M. Brensztejn, *Adam Honory Kirkor - wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie.* Wilno 1930; Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 441; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny*. Bydgoszcz 2002, s. 147-148.

Klimaszewski Hipolit, pseud. Baba-Jeremiasz. Urodził się 19 stycznia 1802 r. w Kopatkiewiczach na Polesiu. Zmarł 18 września 1874 r. w Bagnois-sur-Ceze we Francji. Poeta, wydawca, pedagog.

W ll. 1813-1823 był w zakonie bazylianów, kształcił się w seminarium duchownym w Poczajowie i Liceum w Krzemieńcu. W latach 1820-1827 (z przerwą 1823-1824) studiował filologię na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie uzyskał tytuł magistra filozofii. Utrzymywał kontakty z filaretami. Po ukończeniu studiów został profesorem języka polskiego w II gimnazjum wileńskim (prof. Hipolit w *Powieści bez tytułu* J.I. Kraszewskiego). Wziął udział w powstaniu 1831 r., ranny dostał się do niewoli, został skazany na karę śmierci, zamienioną na zesłanie. W roku 1832 uciekł z więzienia i przedostał się do Francji, został członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, zorganizował bibliotekę wersalsko-wileńską, w latach 1847-1853 był dyrektorem i nauczycielem Szkoły Polskiej w Batignolles. Przyjaźnił się z J.I. Kraszewskim. Był autorem popularnych piosenek i wierszyków, m.in. *Dosyć bracia w kącie siedzieć*, oraz podręczników. W ll. 1840-1843 redagował w Paryżu i Wersalu pisemka satyryczne.

S. Konarski, *Polski słownik biograficzny*, t. 12; R. Skręt, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 447; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 153.

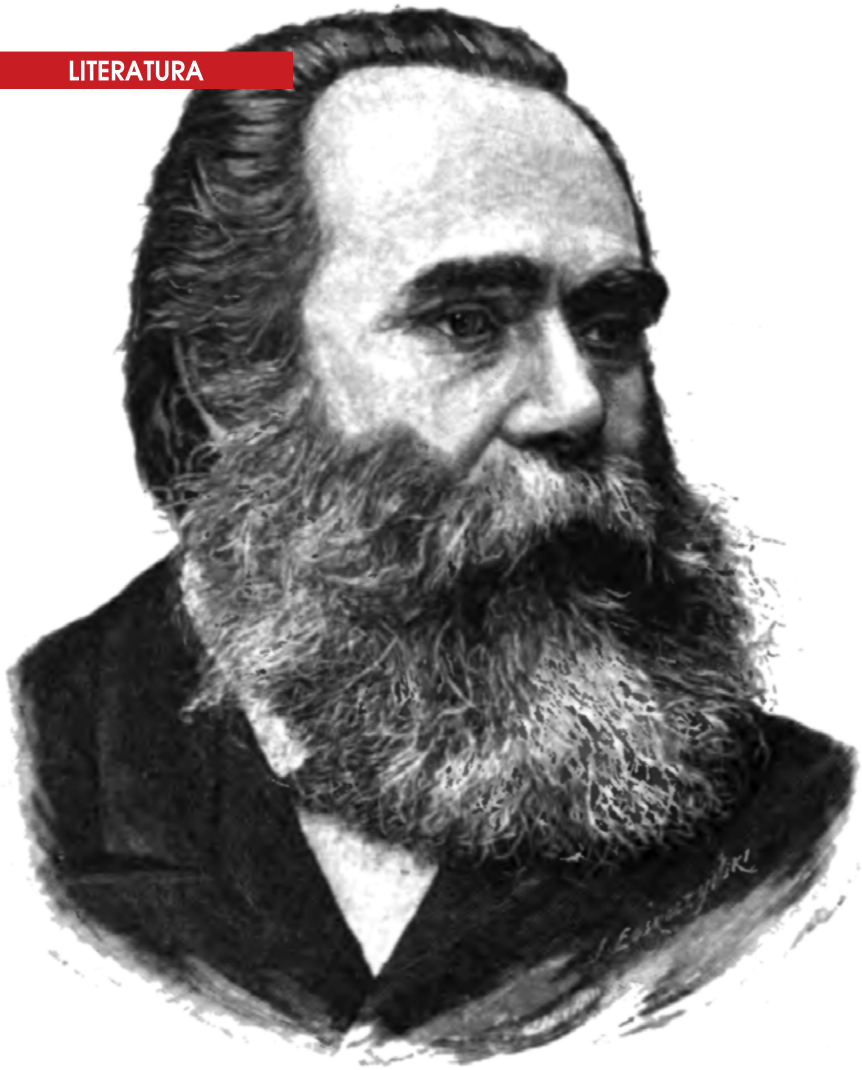


Adam Honory Kirkor



Nagrobek Hipolita Klimaszewskiego we Francji

w latach 1868-1870 wydawał polonofilski dziennik rosyjski „Nowoje wriemia". Ogłosiwszy bankructwo, osiadł w Krakowie i poświęcił się głównie archeologii. Został członkiem Akademii Umiejętności. Wydał tam m.in. swoje odczyty *O literaturze pobratymczych narodów*



WINCENTY KOROTYŃSKI

Kmicic Mikołaj. Urodził się w 1601 r. na Witebszczyźnie. Zmarł 24 lutego 1632 r. w Wilnie. Poeta, pedagog.

W 1617 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie. W latach 1619-1621 uczył się w kolegium w Połocku pod kierunkiem Macieja Sarbiewskiego, w ll. 1621-1624 kontynuował studia w kolegium w Pułtusku. Następnie wykładał poetykę w kolegium w Połocku, od 1627 r. wykładał poetykę w Akademii Wileńskiej. Należał do grona uzdolnionych poetów neołacińskich, napisał m.in. poemat heksametrem o śmierci św. Jozafata Kuncewicza *Josaphatidos… libri tres* (Wilno 1627), pisał też panegiryki poświęcone M. Sarbiewskiemu, T. Tyszkiewiczowi i innym.

F. Bentkowski, *Historya literatury polskiej*. T.1-2. Wilno 1814; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 155.

Kontrym Kazimierz, pseud. Poklus. Urodził się w 1776 r. (lub 1777) w Bohdanowie koło Wilejki. Zmarł 11 czerwca 1836 r. w Szydłowie (Šiluva). Publicysta, redaktor.

Uczestnik powstania kościuszkowskiego, studiował na Uniwersytecie Wileńskim. W latach 1803-1808 i 1814-1825 był bibliotekarzem Uniwersytetu Wileńskiego, a w ll. 1808-1814 – jego sekretarzem. W 1816 r. wydawał z Grodkiem „Gazetę Literacką", wznowił i współredagował w ll. 1815-1818 „Dziennik Wileński" oraz w ll. 1820-1822 „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej". Był współzałożycielem Towarzystwa Typograficznego Wileńskiego oraz Towarzystwa Szubrawców i jego organu „Wiadomości Brukowe" (1817-1822). Współpracował z Józefem Zawadzkim, prowadząc w imieniu jego firmy różne akcje w sprawach uczelni, nauki i literatury. Za współdziałanie z filomatami został w 1825 r. usunięty z uniwersytetu z zakazem mieszkania w Wilnie. Wyjechał do Warszawy, gdzie w 1829 r. pracował w Banku Polskim. Z Warszawy również został wydalony, zamieszkał wówczas u krewnych na Żmudzi. Poparł powstanie listopadowe. Po 1831 r. pracował w kancelarii biskupa żmudzkiego w Worniach. Zmarł w Szydłowie. W prasie wileńskiej publikował artykuły na tematy ekonomiczne i socjologiczne.

Z. Skwarczyński, *Polski słownik biograficzny*, t. 13; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 471; *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 243; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 163.

Korotyński Wincenty, pseud. Burzywój. Urodził się 15 sierpnia 1831 r. w Sieliszczu pod Nowogródkiem. Zmarł 7 lutego 1891 r. w Warszawie. Poeta i dziennikarz.

Był synem białoruskiego chłopa, samouk. W 1851 r. został sekretarzem Władysława Syrokomli. Od roku 1856 ogłaszał wiersze, w 1857 r. w Wilnie wydał zbiorek poezji *Czym chata bogata, tym rada*, poemat o doli chłopa *Tomiło* (1859). W 1863 r. ukazał się bezimiennie w Krakowie cykl wierszy antycarskich Korotyńskiego w języku białoruskim *Hutarka staroha dzieda*. W 1857 r. wszedł do redakcji „Kuriera Wileńskiego" i „Teki Wileńskiej". Był współpracownikiem *Słownika języka polskiego* (tzw. wileńskiego 1861), członkiem Komisji Archeologicznej. W 1866 r. wyjechał do Warszawy, gdzie pracował w redakcji „Gazety Warszawskiej", „Tygodnika Powszechnego" (1886-1891). Tłumaczył utwory literackie z języka rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i czeskiego. Wydał *Poezje* W. Syrokomli (t. 1-10 1872). Ogłaszał źródłowe szkice o Janie Kochanowskim, Adamie Mickiewiczu, Joachimie Lelewelu, Józefie Ignacym Kraszewskim, Józefie Korzeniowskim, Władysławie Syrokomli.

R. Taborski, *Polski słownik biograficzny*, t. 14; R. Taborski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s. 476; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 165.

Korsak Jan. Urodził się 24 czerwca 1704 r. Zmarł w 1789 r. w Żodziszkach na Wileńszczyźnie (dziś Białoruś). Autor utworów religijnych, jezuita.

W 1720 r. wstąpił do zakonu jezuitów. W ll. 1723-1726 studiował filozofię w Akademii Wileńskiej, następnie uczył w szkołach jezuickich w Warszawie, Pułtusku i Pińsku. W ll. 1734-1740 był kaznodzieją i bibliotekarzem w Mścisławiu, Grodnie, Warszawie i Nieświeżu. W Akademii Wileńskiej uzyskał doktorat i wykładał w niej w latach 1740-1743 logikę, fizykę i metafizykę, w ll. 1743-1747 – teologię w Akademii Wileńskiej i w Połocku, w ll. 1755-1759 – rektor kolegium jezuickiego w Żodziszkach nad Wilią. W latach 1747-1759 w Wilnie wydał kilka książeczek na tematy moralne, m.in. *Trybut powinney wdzięczności Świętemu Kazimierzowi* (1751).

Polski słownik biograficzny, t. 14; K. Mačiulytė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 244; *Encyklopdia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 166.



Z PORTRETU WALENTEGO WAŃKOWICZA. ZE ZBIORÓW RODZINNYCH P. JULIANOWEJ KORSAKOWEJ W STRZALE



DWOREK W STRZALE, WYBUDOWANY PRZEZ JANA KORSAKA. WG RYSUNKU NAPOLEONA ORDY

Korsak Julian, syn Rajmunda. Urodził się 13 lutego 1806 r. lub 1807 r. w Słonimiu. Zmarł 30 sierpnia 1855 r. w Nowogródku. Poeta, tłumacz.

Kształcił się w szkole pijarów w Szczuczynie. Następnie w latach 1823-1826 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie poznał Adama Mickiewicza, zaprzyjaźnił się z Aleksandrem Chodźką i Antonim Edwardem Odyńcem, potem gospodarował w majątku rodzinnym pod Słonimiem. W ll. 1826 i 1830 przebywał w Warszawie, w ll. 1829-1830 – w Petersburgu. Wrócił do swego majątku, gdzie wiele pisał i tłumaczył. Od 1823 r. zamieszczał w czasopismach wileńskich i warszawskich („Dziennik Wileński", „Dziennik Warszawski") wiersze oryginalne i tłumaczenia, m.in. z Horacego, Schillera, Lamartine'a, przełożył w całości *Boską Komedię* Dantego. Wydał zbiorki *Poezje* (1830 i 1836), *Nowe poezje* (t. 1-2 1840). Poezja jego powstawała pod silnym wpływem Mickiewicza i Byrona.

Z. Makowiecka, *Polski słownik biograficzny*, t. 14; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s. 476-477; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 167.

CDN.

OPRACOWAŁ
MIECZYSŁAW **JACKIEWICZ**

Giełda w kapitalizmie solidarnego społeczeństwa



ALEKSANDER SURDEJ

W ciągu 30 lat Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie była świadkiem i uczestnikiem odtworzenia rynku kapitałowego w centrum Europy. Jej otwarcie w 1991 roku w dawnym gmachu partii komunistycznej symbolizowało odrzucenie komunizmu i wybór systemu gospodarki kapitalistycznej.

Upokorzeni brakiem politycznej wolności i marnotrawstwem gospodarki komunistycznej mieszkańcy Europy Środkowej w 1989 roku jednoznacznie opowiedzieli się za prywatną gospodarką rynkową, której skrótowa nazwa to kapitalizm. Po 30 latach dominuje przekonanie, że był to dobry wybór, czego dowodem jest marginalne miejsce w krajobrazie politycznym partii negujących zasady gospodarki rynkowej.

Wysokiej aprobacie dla przedsiębiorczości, konkurencji rynkowej i finansowego kapitału towarzyszy świadomość, że kapitalizm jest ewoluującym, złożonym systemem gospodarczym, a jego sprawność zależy od kompletności i jakości jego podstawowych instytucji.

Od samego początku powstającej w Polsce i w innych państwach Europy Środkowej gospodarki rynkowej ważną instytucją gospodarczą była giełda papierów wartościowych. Jej otwarcie w Warszawie w 1991 roku w dawnym gmachu partii komunistycznej symbolizowało odrzucenie komunizmu i wybór systemu gospodarki kapitalistycznej.



GIEŁDA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W WARSZAWIE

Giełda nie była tylko symbolem, lecz stała się narzędziem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, czy to w Polsce, w Czechach, czy na Węgrzech. W tamtym okresie wprowadzanie na giełdę było również okazją do reorganizacji ociężałych państwowych kolosów, wdrożenia efektywniejszych procedur, nadania większej dynamiki biznesowej.

W ostatnich latach jednak warszawska giełda ewoluowała od giełdy zdominowanej przez duże, byłe firmy państwowe w kierunku giełdy otwartej na firmy średnie i małe. To właśnie takie firmy dla przyspieszenia rozwoju potrzebują finansowania kapitałowego.

Obniżenie kosztów wejścia na giełdę i funkcjonowania akcji firmy w publicznym obiegu giełdowym sprawiło, że warszawska giełda notuje obecnie około 500 firm, w tym wiele firm małych i średniej wielkości. Na polską giełdę trafiają również firmy rodzinne – firmy utworzone i posiadane w co najmniej 25 proc. przez spokrewnione osoby.

Warszawska giełda i Komisja Nadzoru Finansowego wspólnie pracują nad zbudowaniem i utrzymaniem zaufania do uczciwości obrotu giełdowego. Polskie regulacje rynku kapitałowego są w pełni zgodne z regulacjami obowiązującymi w UE. Potwierdzeniem zaufania do instytucji polskiego rynku kapitałowego jest fakt, że ponad 1,5 miliona Polaków posiada rachunek inwestycyjny i inwestuje część swoich oszczędności w instrumenty tego rynku.

Przyjęta w 2019 roku Rządowa Strategia Rozwoju Rynku Kapitałowego widzi we wzmacnianiu efektu rynku kapitałowego ważne narzędzie tworzenia warunków dla trwałego wzrostu dochodów Polaków.

Dzięki zmniejszaniu barier dla ekspansji rynku kapitałowego in-

nowacyjne przedsiębiorstwa zyskują dodatkowe finansowanie, które przyspiesza ich rozwój, a inwestorom przynosi udział w sukcesie biznesowym. Zmniejszona zostaje zależność finansowania inwestycji firm od kredytów bankowych, których dostępność i koszty zależne są od posiadanych zabezpieczeń majątkowych – czynią zatem kredyt zbyt drogim lub wprost niedostępnym dla przedsięwzięć podwyższonego ryzyka. W rezultacie sprzyja to wzrostowi innowacyjności polskiej gospodarki.

Rozwój rynku kapitałowego tworzy również zachęty do oszczędzania dla przeciętnych obywateli, którzy po oswojeniu z ryzykiem rozumieją podstawową dla gospodarki rynkowej relację – im wyższe ryzyko, tym wyższa oczekiwana stopa zwrotu. Więcej indywidualnych inwestorów i większa płynność sprzyjają długoterminowej orientacji inwestycji w instrumenty giełdowe – stają się one zatem dla wielu ludzi ścieżką tworzenia komplementarnych zabezpieczeń na starość i różne ryzyka życiowe.

Efektywny rynek kapitałowy jest elementem tworzonego przez polski rząd ładu gospodarczego, w którym inwestowanie giełdowe zgodne jest z zasadą indywidualnej odpowiedzialności za warunki bytowe – zasadą realizowaną w warunkach regulacyjnej rzetelności i społecznej solidarności.

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie.

Autor – profesor, ambasador RP przy OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) ■



Kościół św. Pawła Apostoła w Rudzie Śląskiej

Ostatnia pielgrzymka do Macierzy

Udało mi się jeszcze przed pandemią pojechać do Polski z długą pielgrzymką, aż na cały miesiąc. To był mój najdłuższy pobyt w Macierzy. Zwiedziłem miejsca, gdzie byłem już wcześniej oraz w te, do których zawitałem po raz pierwszy. Wrażeń miałem moc!

Czuję się w Macierzy jak ryba w wodzie i prawie wszędzie byłem. Uczestniczyłem kilkakrotnie w wyjazdach do Polski ze Związkiem Polaków na Białorusi, ale najczęściej podróżowałem sam. Lubię „zgubić się" w Polsce. Znam Polskę i to każdy jej region o wiele lepiej niż Białoruś. Wstyd się przyznać, ale nigdy nie byłem w Witebsku i Homlu, a nawet w Brześciu. Od 10 lat nie byłem w Mińsku. Jednak nie ciągnie mnie na Wschód… wcale. Taka jest prawda.

Rozpocząłem moją ostatnią podróż od Białegostoku i Białej Podlaskiej. Następnie były Lublin, Rzeszów, Krosno. Dzięki moim przyjaciołom udało się zwiedzić Rymanów Zdrój i Iwonicz Zdrój w okolicach Krosna. Byłem w tych miejscowościach po raz pierwszy w życiu. Odwiedziłem Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu

Piastowym. Urzędują tam księża michalici. Właśnie w tych stronach doszło do bitwy konfederatów barskich z wojskami rosyjskimi, w której został ranny gen. Kazimierz Pułaski.

Ponad 20 lat temu – w 1997 r. Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła w Miejscu Piastowym odwiedził papież Jan Paweł II. Co ciekawe, w Gatowie pod Mińskiem od kilku lat posługują również michalici. Postawiono tam maleńką kaplicę, w której sprawowana jest liturgia. „Zbudujcie w Gatowie sanktuarium św. Michała Archanioła. Niech tam Bóg odnosi zwycięstwo, zwłaszcza w sercach dzieci i młodzieży" – prosił podczas swojej wizyty ówczesny pasterz archidiecezji kard. Kazimierz Świątek. I kościół pod Mińskiem się buduje.

Potem „skoczyłem" do Dukli do Sanktuarium św. Jana z Dukli, położonego przy granicy ze Słowacją.

W Krakowie także odwiedzałem kościoły, które trafiały mi się po drodze podczas mojego pielgrzymowania po tym wspaniałym mieście. W niektórych byłem po raz pierwszy. Z wielką radością wszedłem do kościoła Mariackiego, w nim służył jako wikariusz przyszły Święty – Karol Wojtyła. Byłem w tej pięknej świątyni i na Wawelu dawno temu – ćwierć wieku wstecz. Znów odwiedziłem tak ważne, dla nas Polaków, miejsca. Była możliwość pomodlić się przy grobie naszych krajan z Kresów – Adama Mickiewicza, Józefa Piłsudskiego i Tadeusza Kościuszki. Po raz pierwszy byłem przy grobie prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki. W tym miejscu siedzi ochroniarz, więc nie odważyłem się zrobić zdjęcia, jak w przy innych trumnach.

Po raz pierwszy trafiłem do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i do sanktuarium Świętego Jana Pawła II. Dzięki Bogu znajdują się bliziutko jeden drugiego. Byłem pod ogromnym wrażeniem. Wspaniałe sanktuaria,

Piotr Brzezina



Wnętrza bazyliki archikatedralnej Świętej Rodziny w Częstochowie

które powinien odwiedzić każdy Polak z Kresów, a na zwiedzanie poświęcać więcej czasu. Bo np. 1-2 godziny to stanowczo za mało.

Na Śląsku także zwiedziłem kilka pięknych kościołów. Ogromne wrażenie wywarł na mnie kościół pw. św. Pawła w Rudzie Śląskiej. Czegoś podobnego nie oczekiwałem zobaczyć nie tylko na Śląsku, ale i w całej Polsce. Dzięki Internetowi każdy może obejrzeć tę świątynię, jeśli nie ma możliwości tam pojechać. Naprzeciwko kościoła mieszkała zaprzyjaźniona rodzina, z okien ich mieszkania patrzyłem na to cudo architektury. Nie mogłem oderwać oczu od tego widoku… tak pięknie. Mówiłem moim przyjaciołom: „Macie szczęście mieć taki obraz w oknie".

Bardzo ważnym punktem mojej pielgrzymki była wizyta u Matki Bożej Częstochowskiej. Byłem tam nie po raz pierwszy. To miejsce wyjątkowe, święte. Tym razem postanowiłem więcej czasu poświęcić na zwiedzanie Jasnej Góry. Jest ogromna różnica między tym, gdy zwiedza się takie miejsce z grupą turystyczną, ma się ograniczenia czasowe i cały czas biegiem, oraz tym, gdy jest się panem swego czasu: nigdzie się człowiek nie spieszy i może poświęcić na zwiedzanie tyle czasu, ile chce. To jest nie do porównania.

Na Jasnej Górze szedłem przede wszystkim do Niej. Jak zawsze pełno ludzi, słychać ciche rozmowy w różnych językach. Szedłem dookoła Niej na kolanach… trudno opisać to wzruszenie, kiedy jest się w tym świętym miejscu i czuje się, jak idzie na kolanach. Przez tyle stuleci rzeszy ludzi w ten sam sposób oddawali Jej pokłon i zanosili do niej swoje prośby…

Wszyscy znamy Jasną Górę, większość wiernych tam była lub jeszcze się wybiera. Okazuje się, jest jeszcze jeden warty odwiedzenia kościół w Częstochowie – to bazylika archikatedralna. Długo ją budowano, prawie sto lat, pierwsze prace ziemne rozpoczęto w 1901 roku, a wieże poświęcono dopiero w 1997 r. Ale już pierwsza Msza św. odbyła się tu w roku 1927. Wieże bazyliki wznoszą się na ponad 80 metrów. Wewnątrz świątyni podziwiać można m.in. piękny ołtarz główny w formie tryptyku, ciekawe witraże i ładnie brzmiące organy. W kościele znajdują się liczne kaplice boczne oraz krypta grobowa biskupów częstochowskich.

Jest to nie tylko jeden z największych kościołów w Polsce, ale… i w Europie. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie ta monumentalna budowla. A do tegoż jest pw. św. Rodziny, pod takim samym wezwaniem jest moja ukochana parafia w Lidzie.

Aleksander SIEMIONOW

List zza krat

Kolejny raz próbuję do Pani się „dobić", ale najwyraźniej moje listy i kartki do Pani nie dochodzą.

Dziękuję za pamięć. Trzymam kciuki za Was wszystkich. Życzę dużo wytrwałości i wiary w pomyślność naszej sprawy.

Proszę pozdrowić wszystkich naszych wspólnych znajomych.

Fragment listu
Andrzeja Poczobuta do Ireny Waluś
19.10.2021

Akademia Morska w Szczecinie

Z wielką dumą i radością chcemy zaprezentować Państwu czterech przedstawicieli Polonii w naszej uczelni: Są to Eryk Stochmal ze Szkocji, Andrzej Jackson Dąbrowski z Nigerii, Carolina Jurczuk z Kanady oraz Antoni Keszka z Niemiec. Polacy, którzy niemal całe życie spędzili za granicą, a teraz wrócili, aby studiować w Polsce, w swojej ojczyźnie.

Polacy przyjeżdzający z zagranicy do naszej uczelni to najczęściej nieprzeciętni ludzie. Marzą o karierze morskiej, ale nie tylko. Uczelnia umożliwia studiowanie aż 17 kierunków studiów, spośród których tylko 4 związane są z pływaniem na morzu. Pozostałe, to kierunki lądowe.



Akademia Morska w Szczecinie

Studenci polonijni Akademii Morskiej w Szczecinie

Akademia Morska w Szczecinie jest otwarta na wszystkich Polaków mieszkających za granicą. W naszej uczelni kształci się 400 obcokrajowców z 22 krajów i ponad 2200 Polaków. Z roku na rok jest wśród nich coraz więcej przedstawicieli Polonii.

Z uszanowaniem

Remigiusz WAŁEJKO
Akademia Morska w Szczecinie
Dział ds. Obcokrajowców i Wymiany Międzynarodowej
www.marine-edu.com

Sanktuarium w Gudohajach

Jedna z naszych Czytelniczek podziękowała prof. Mieczysławowi Jackiewiczowi za artykuł „Gudohaje. Obraz Matki Bożej i karmelici". Pani Ania mieszka obecnie w Mińsku, ale zawsze przyjeżdża do rodzinnej parafii na uroczystości odpustowe w lipcu.

Autor Mieczysław Jackiewicz opowiedział o tym, co go zainspirowało do napisania artykułu.

– Kiedyś, jadąc z Oszmiany do Ostrowca, zatrzymałem się w Gudohajach, by zwiedzić tamtejszy drewniany kościółek. Wewnątrz kościoła podszedł do mnie braciszek karmelita i pokazał niewielki obraz Matki Bożej cudami słynącej. Obraz wydał mi się nieco tajemniczy, ale wzrok przyciągał. Później szperałem w różnych źródłach, by się więcej dowiedzieć o Gudohajach i o obrazie Matki Boskiej – wspominał profesor.

Od redakcji

W poprzednim nr. „Magazynu Polskiego na uchodźstwie" (09/2021) do artykułu autorstwa Mieczysława Jackiewicza pt. „Stanisław Kościałkowski – z Grodna w wielki świat" wdarł się przykry błąd, za co przepraszamy naszych Czytelników i Autora. W zdaniu „W 1945 r. przeniósł się do Bejrutu w Libii, zorganizował tam Instytut Polski Naukowy, a przy nim dwuletnie Studium Polonistyczne, został dyrektorem obu tych instytucji". Oczywiście, powinno być: w *Libanie*.

Widzę i opisuję

Kto jest poetą

poetą jest ten który pisze wiersze
i ten który wierszy nie pisze

poetą jest ten który zrzuca więzy
i ten który więzy sobie nakłada

poetą jest ten który wierzy
i ten który uwierzyć nie może

poetą jest ten który kłamał
i ten którego okłamano

poetą jest ten co ma usta
i ten który połyka prawdę

ten który upadał
i ten który się podnosi

poetą jest ten który odchodzi
i ten który odejść nie może

Zostawcie nas

Zapomnijcie o nas
o naszym pokoleniu
żyjcie jak ludzie
zapomnijcie o nas

my zazdrościliśmy
roślinom i kamieniom
zazdrościliśmy psom

chciałbym być szczurem
mówiłem wtedy do niej

chciałabym nie być
chciałabym zasnąć
i zbudzić się po wojnie
mówiła z zamkniętmi oczami

zapomnijcie o nas
nie pytajcie o naszą młodość
zostawcie nas

Oblicze ojczyzny

Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna
Miasto miasteczko wieś
Ulica dom podwórko
Pierwsza miłość
Las na horyzoncie
Groby
W dzieciństwie poznaje się
Kwiaty zioła zboża
Zwierzęta
Pola łąki
Słowa owoce
Ojczyzna się śmieje
Na początku ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki
Dopiero później rośnie
Krwawi
Boli

Zawód: literat

widzę i opisuję
to jest epika
powieść opowieść
czuję i opisuję
to jest liryka
poezja
myślę i opisuję
to jest filozofia.
poezja „dydaktyczna"
czuję widzę myślę
i muszę To opisać
to jest natchnienie
czytanie przepisywanie
poprawianie i czytanie
milczenie i wściekłość
[...]



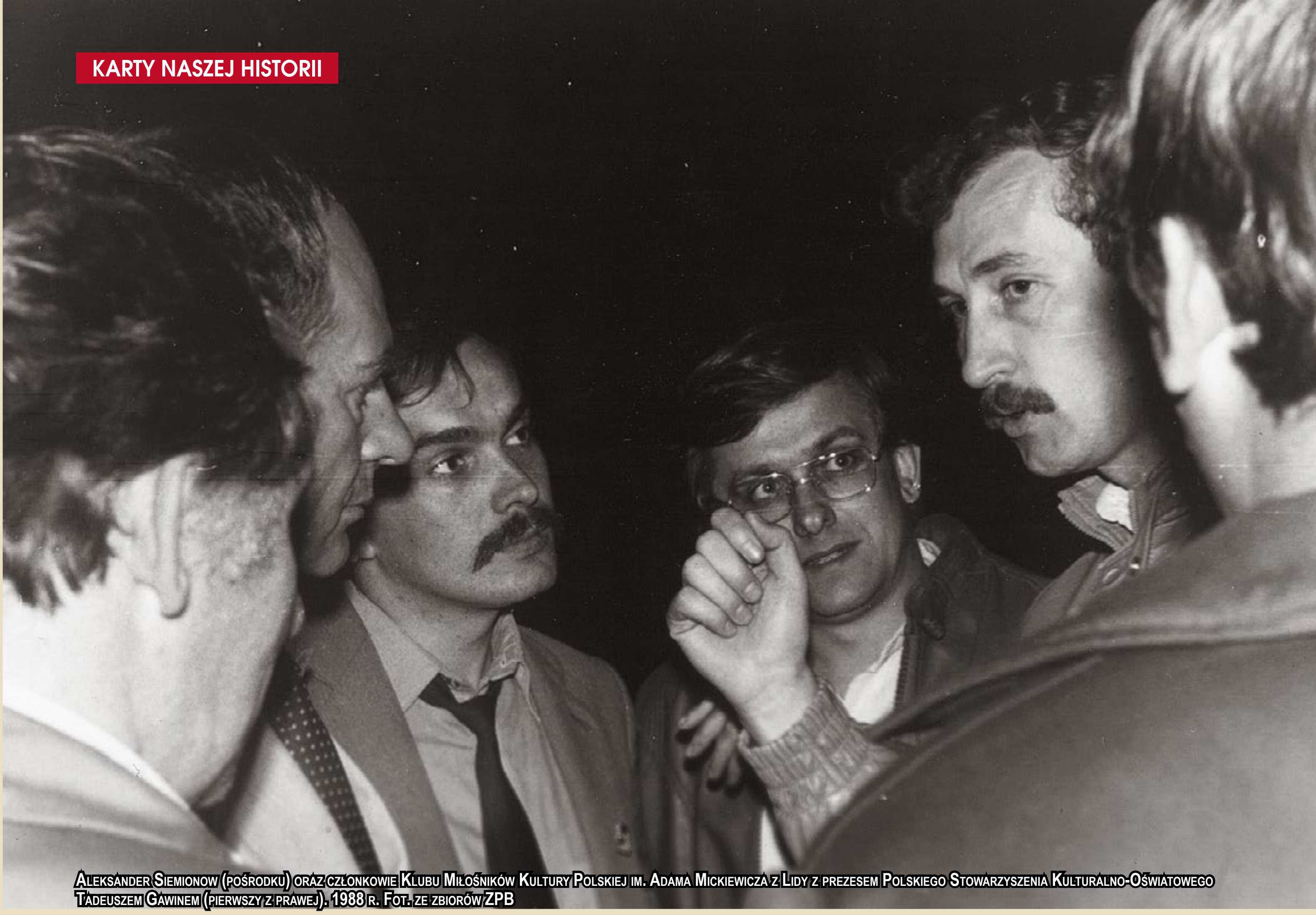
Tadeusz RÓŻEWICZ

Ur. 9 października 1921 r. w Radomsku.
W 1942 r. rozpoczął walkę zbrojną jako żołnierz AK. Poeta, dramatopisarz, scenarzysta filmowy, prozaik, satyryk, tłumacz poezji węgierskiej. Jeden z najwszechstronniejszych i najbardziej twórczych kontynuatorów literackiej awangardy w kraju i na świecie.

Za faktyczny debiut literacki Różewicza należy uznać „Echa leśne" (1944). Wielokrotnie wymieniany jako kandydat do Nagrody Nobla, laureat Nagrody Literackiej Nike za publikację „Matka odchodzi".

Zmarł 24 kwietnia 2014 r. we Wrocławiu.

Dzieła Tadeusza Różewicza przetłumaczono na 49 języków.



Aleksander Siemionow (pośrodku) oraz członkowie Klubu Miłośników Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza z Lidy z prezesem Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Tadeuszem Gawinem (pierwszy z prawej). 1988 r. Fot. ze zbiorów ZPB



Mistrz i jego dzieło: Wasyl Martynczuk po wykonaniu rzeźby św. Jana Pawła II dla bazyliki katedralnej w Grodnie. Kwiecień 2014 r.

